Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, środa 24 lipca 1935 Nr. 201

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cennik ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Premja dla Czytelników „Nowego Dziennika“ **III. KONKURS LETNI** Szczegóły w numerze

Dlaczego odroczono nominację Streichera na prezydenta policji w Berlinie

Warszawa. 23. 7. (ŻAT) Od osoby przybyłej dopieroco z Berlina, najzupełniej wiarygodnej, mającej stosunki w kołach najlepiej poinformowanych, dowiaduje się ŻAT-na, że nominacja Juljusza Streichera na stanowisko prezydenta policji berlińskiej była już ostatecznie zadecydowana przez najwyższe czynniki rządzące w Niemczech. Rząd niemiecki zaniechał jednak zamiaru poczynienia tego demonstracyjnego kroku, ze względu na mającą się odbyć w Berlinie w r. 1936 międzynarodową Olimpjadę, gdyż nominacja Juljusza Streichera pociągnęłaby za sobą niechybnie bardzo niemiłe konsekwencje dla Olimpjady. Tem też tłumaczy się, że rząd postanowił powołać hr. Helldorfa, którego nominacja podkreślona została jako tymczasowa.

„Jüdische Rundschau“ zawieszona na 3 miesiące

Berlin. 23. 7. (ŻAT) Organ centralnego Zjednoczenia Sjonistycznego w Niemczech „Jüdische Rundschau“ na mocy zarządzenia władz zawieszony został na okres 3 miesięcy. Niedawno, jak wiadomo, zawieszono na okres 3 miesięcy „Zentralverein-Zeitung“, drugi z kolei czołowy organ Żydów niemieckich.

A teror antyżydowski szaleje...

Berlin. 23. 7. (ŻAT) Specjalny korespondent ŻAT-nej komunikuje, że szturmowcy po nominacji Helldorfa w dalszym ciągu dokonują napadów na Żydów. Setki okien sklepów żydowskich zasmarowane są napisami w rodzaju: „Śmiecie żydowskie i łajno importowane z Palestyny“. Na niektórych domach towarowych widnieją napisy: „Wejście na własne ryzyko“.

Jak donoszą, dowództwo szturmowców wydało rozporządzenie wznowienia pikietowania sklepów żydowskich, celem niedopuszczania kupujących aryjczyków podobnie jak to się działo w pierwszym okresie po przewrocie hitlerowskim. Należy się spodziewać wydania zakazu odwiedzania przez Żydów lokali publicznych i teatrów w Berlinie. Ma się też ukazać zakaz wpuszczania Żydów do zakładów kąpielowych.

Epidemja malarji zagraża armji włoskiej w Afryce

Warszawa, 23. 7. (Sin). Z Wiednia donoszą: Wojska włoskie w Erytrei cofnięte zostały o odległość pięciu godzin drogi od rzeki Mareb na granicy abisyńskiej. Powodem tego zarządzenia stał się wybuch epidemji malarji w armji włoskiej. Przestrzenie nad rzeką Mareb okazały się malaryczne i zabójcze dla zdrowia. Przez teren ten prowadzi tylko jedna droga zdatna do ruchu kołowego i samochodowego. Pozatem posługiwać się można tylko mułami. Za rzeką Mareb leży prowincja Abisynji Tigre ze stolicą Adua, gdzie cesarz Abisynji Menelik zadał Włochom klęskę w r. 1876. W Adua przebywa obecnie jeden z najstarszych książąt abisyńskich, wrogo usposobiony do Włoch, który poczynił liczne przygotowania wojenne.

Anglja chce pozyskać cały świat arabski

Medjolan, 23. 7. PAT. „Stampa“ donosi, że cała prasa arabska zajmuje się obecnie rzekomą akcją Anglji, usiłującą przeciągnąć na swą stronę w konflikcie włosko-abisyńskim cały świat arabski. Akcja ta ma być prowadzona przez Anglików w Jemenie, Hedżasie, Palestynie, Transjordanji, Iraku i oczywiście w Egipcie. Według wiadomości dziennika „Ahram“, powtórzonej przez inne pisma egipskie, pomiędzy rządem brytyjskim a Ibn Saudem zawarty został układ w sprawie załatwienia kwestji kolei żelaznej Hedżas—Medine oraz w sprawie poprawienia linji granicznej. Anglja — według tych doniesień — nawiązać miała również kontakt z emirem Transjordanji. W związku z tem pozostaje — zdaniem „Stampy“ — ostre wystąpienie emira przeciwko Włochom.

Konfiskata „Nowego Dziennika“

Wczorajszy numer „Nowego Dziennnika“, uległ konfiskacie za artykuł posła dra Thona omawiający wznowioną falę prześladowań w Niemczech. Przeciw konfiskacie wniesiemy odwołanie do Sądu.

„Abisynja żyje w trwodze i w pracy“

Londyn, 23. 7. PAT. Grupa parlamentarzystów ze wszystkich stronnictw wydała wczoraj w Izbie gmin obiad na cześć posła abisyńskiego w Londynie, aby dać mu sposobność do przedstawienia sprawy abisyńskiej. Abisynja — oświadczył poseł — żyje obecnie w trwodze i w pracy. Jestem przekonany jednak, że Bóg, który chronił ją dotychczas, oszczędzi jej rozlewu krwi i klęski, dzięki uczuciom sprawiedliwości i uczciwości Anglików i dzięki sympatji moralnej i praktycznej wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość.

Apel cesarzowej Abisyn

Londyn, 23. 7. PAT. „Daily Mirror“ podaje apel cesarzowej Abisynji do kobiet angielskich, by w tym trudnym dla Abisynji okresie przyszły z pociechą i okazały poparcie moralne.

Urodziny negusa

Addis Abeba, 23. 7. PAT. Z okazji 42-ej rocznicy urodzin cesarza Abisynji oddano tu dziś salwę honorową z 21 wystrzałów. Przed południem w sali tronowej zamku cesarz przyjął książąt i ciało dyplomatyczne, w którego imieniu złożył życzenia cesarzowi dziekan korpusu poseł belgijski Nanssen. Poseł i konsul włoski wraz z personelem na uroczystości tej nie byli obecni.

• • •

Londyn, 23. 7. PAT. Agencja Reutera donosi z Tokio: Mikado przesłał kablogram z życzeniami do cesarza Abisynji z okazji obchodu 42-ej rocznicy jego urodzin.

Ministerstwo spraw zagranicznych Japonji odmawia wszelkich komentarzy o kampanji antyjapońskiej w dziennikach włoskich.

Fikcje konjunktury niemieckiej

Kraków, 24 lipca.

Dość często w ostatnich czasach podnosiły się głosy, że właściwie naprzekór wszelkim uświęconym regułkom gospodarczym a może i po części naprzekór zdrowemu rozsądkowi — Niemcy kraj o bezmała niepokrytej walucie, Niemcy kraj o sztucznie rozdmuchanem zatrudnieniu miljonowych rzesz ludności w robotach publicznych, Niemcy kraj o nienotowanym w dziejach gospodarstwa światowego w sposobie systematycznego odmawiania każdego rodzaju wypłat na zagranicę, mają jakąś swoistą konjunkturę wewnętrzną. Słyszano w ostatnim czasie głosy pełne zdziwienia a w niektórych wypadkach może i ukrytego podziwu dla tej „niezrozumiałej doskonałości" niemieckiego sposobu gospodarowania, który przy zorganizowanym na międzynarodową skalę bojkocie niemieckiego wywozu towarowego, przy całej skomplikowanej sytuacji hamującej możliwości obrotów a więc i zatrudnienia roboczego w Niemczech, potrafiły sobie na tyle poradzić, że — powtarzamy głosy tych którzy w podziwie dla esprit niemieckiego mówili — wyodrębniły swą gospodarkę wewnętrzną od światowej dekonjunktury.

Trudno zaprawdę było w dyskusjach prowadzonych na temat fikcyjności konjunktury niemieckiej przeciwstawiać naiwnym entuzjastom tamtejszej konjunktury wewnętrzno-rynkowej, właściwe i dość przekonywujące argumenty. Bo przecież, jak olśnieni błyskotkami niemieckiej konjunktury ślepi wyznawcy tajemniczego czarodziejstwa ekonomicznego Trzeciej Rzeszy, zwykli w swej argumentacji podnosić: W Niemczech niema inflacji, budżet niemiecki nie wykazuje pozycyj na finansowanie robót publicznych, dług państwowy Rzeszy w ostatnich dwóch latach t. j. w okresie reżimu hitlerowskiego nie wzrasta. Jeśli idzie o te trzy, zdawałoby się rzeczowe momenty, mogące zilustrować kulisy położenia gospodarczego kraju, to przyznajemy, Zeloci zagadki konjunkturalnej Niemiec mają rację. Faktycznie nikomu nie jest wiadomem oficjalnie i dokumentarnie, z jakich środków finansował rząd Rzeszy przez ostatnie dwa lata swoje eksperymenty i fikcje ekonomiczne w obrębie niemieckiego rynku wewnętrznego. Faktycznie zmiany we volumenie obiegu marki są w ciągu tych dwóch lat zgoła nieznaczne (5, 2 na 5, 4 miljarda marek), faktycznie banki niemieckie nie poszły nawet na odważniejsze kredytowanie przemysłu, gdyż salda dłużników tych banków wykazują raczej tenedencje ku zmniejszaniu się. Faktycznie pozycje budżetu Rzeszy są, nawet gdyby miały być inaczej używane niż to oficjalnie się nazywa, zbyt skromne dla sfinansowania przeolbrzymich pociągnięć ekonomicznych, pochłaniających miljardowe sumy markowe. Faktycznie nie obserwujemy zwiększenia się skonsolidowanego długu Niemiec, a w wykazach perjodycznych Banku Rzeszy jeśli idzie o dług bieżący, to w ostatnich dwóch latach nie da się zaobserwować żadnych ujemnych zmian. Wedle statystyki z dnia 31 grudnia 1934 r. dług zarówno krótkoterminowy jak i długoterminowy Niemiec, wynosząc około 13 miljardów R. M. wykazywał nawet pewne pomniejszenie zadłużenia państwa niemieckiego [illegible] wobec zagranicy a to w związku z [illegible] deprecjacją funta i dolara. I [illegible], że przechodząc wszelkie [illegible] niemieckiego gospodarstwa narodowego, nigdzie nie napotykamy na źródła [illegible] finansowaną byłaby tak zwana wewnętrzna konjunktura niemiecka, właśnie dlatego wydają się być położenie gospodarcze Niemiec i jego podstawy finansowe conajmniej podejrzane.

Nawet więcej niż podejrzaną jest sytuacja gospodarcza względnie impreza, w której czynione są bez ograniczeń olbrzymie wydatki, a tajemnicą okryte są ich źródła. **„Neue Züricher Zeitung"** opierają się właśnie na tem, że dane z oficjalnych obliczeń, dotyczących gospodarstwa niemieckiego, nie interesuje się zupełnie kosztami sfinansowania niemieckiej konjunktury wewnętrznej, próbuje na własną rękę zrobić obliczenie, nieobjętych żadnemi rachunkami urzędowemi a jednak **dokonanych przez Niemców wydatków na „zabawę w konjunkturę"**. **„Neue Züricher Zeitung"** oblicza, że od r. 1933 do końca roku 1934 Niemcy wydały na tę „zabawę" przeszło 13 miljardów marek, nie wykazując tego wydatku nigdzie. Miljard marek kosztowało też popieranie eksportu 3 i pół miljarda mk. wynosił koszt robót publicznych, 8 i pół miljarda marek wynosiły koszty rozbudowy przemysłu wojennego. Skąd brały Niemcy pieniądze na te szalone, nietylko co do swej wielkości, ale co do swych ostatecznych rezultatów ekonomicznych wydatki? Paryskie pismo gospodarcze **„Le Capital"** w analizie źródeł niemieckich utajonych wydatków na konjunkturę, pisze o całkowitem wyczerpaniu niemieckich prywatnych bankowości dla dyskontowania, pod różnemi dyskretnemi płaszczykami, figurujących, trat państwowych. Podobno nawet na tle katastrofalnych powodzi niemieckich trat państwowych, zalewających swemi wysokiemi falami całą niemiecką bankowość prywatną, wybuchła ostatnio silna burza, w łonie gabinetu Rzeszy, w czasie której z jednej strony grupa Schacht-Neurath-Schwerin a z drugiej Hitler, Goering i Blomberg skrzyżowali swe skrajnie różne poglądy. Powódź **„Arbeitsbeschaffungeswechsel"** o różnorakich terminach obiegowych wzmaga się z miesiąca na miesiąc przeciętnie 600 miljonów marek. Stan rzeczy zaczyna być taki, że niektórzy przytomniejsi z prowodyrów niemieckiej gospodarki narodowej okazują pełne rozpaczy dowody zdawania sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Kiedy jeszcze kilka tygodni temu niemrawi ekonomiści ze szkoły berlińskiej wykrzykiwali, pełni radości, iż niemieckie akcje przemysłowe na skutek wewnętrznej konjunktury zawrotnie zwyżkują, a jednocześnie wtórowali im do taktu zeloci cudotwórstwa niemieckiego poza granicami Niemiec — to dziś niemiecka prasa jakgdyby zawstydzona omija fakt zwyżkowania akcyj przemysłowych, gdyż jest już notoryjnie wiadomem, że akcje niemieckie haussowały i hassują lityłko we wyniku ogólnej obawy na tamtejszym rynku wewnętrznym o najbliższe losy marki niemieckiej. Akcje niemieckie szły wgórę jak gorączka u ciężko chorego na płuca.

Jeden z dyrektorów Banku Rzeszy, bezpośredni zaufany dra Schachta, **Dreyse**, napisał onegdaj w **„Die Staatsbank"** wręcz o utajonem finansowaniu wszelkich poczynań gospodarczych w Niemczech krótkoterminowemi zobowiązaniami państwa. Dreyse używa słów o „oszustwie inflacyjnem"!

Fikcje konjunkturalne oparte na oszustwach inflacyjnych itp. nie mogą i nie powinny ludziom i gospodarstwom logicznie traktującym wypadki, mylić właściwego poglądu i właściwej oceny zjawisk... .

(Bgr)

Dziesiątki tysięcy Żydów pozbawionych obywatelstwa niemieckiego

Praga, ZAT. Urząd statystyczny Rzeszy zakomunikował w tych dniach, że w okresie od 30 czerwca 1933 do lipca 1934 roku pozbawionych zostało obywatelstwa niemieckiego 14,121 osób, głównie nie-Aryjczycy. Ponieważ większość denaturalizacyj dokonana została dopiero w drugiej połowie 1934 i pierwszej połowie 1935 roku, przypuszczać należy, że ogólna liczba pozbawionych praw obywatelskich Żydów sięga w dziesiątki tysięcy.

„Reichsanzeiger" od czasu do czasu ogłasza listy denaturalizowanych, których liczby rzadko przekraczają paręset. Stąd też powstaje wrażenie, jakoby liczba denaturalizacyj nie była bardzo wielką.

Jak jednak „Jüdische Rundschau" zaznaczyła w jednym z ostatnich numerów, w „Reichsanzeiger" ogłaszane są tylko nazwiska tych pozbawionych praw obywatelstwa osób, które zbiegły zagranicę i którym niesposób bezpośrednio dostarczyć dokumentów denaturalizacyjnych.

Berlin, Z.A.T. „Reichsanzeiger" ogłasza nazwiska sześciu osób, które wraz z rodzinami, na wniosek prezydenta rządu Wrocławia, pozbawione zostały obywatelstwa Rzeszy Niemieckiej.

Paryż, Z.A.T. „Temps" donosi, że były profesor prawa państwowego na uniwersytecie w Monachjum, dr. Niewiasky, został pozbawiony obywatelstwa niemieckiego. Prof. Niewiasky jest autorem gruntownego komentarza do konstytucji weimarskiej.

„Żydzi niepożądani"

Berlin, Z.A.T. „Frankfurter Zeitung" donosi, iż właściciele hoteli i pensjonatów w Neusterlitz uchwalili umieścić na wszystkich zakładach szyldy z napisem: „Dostęp Żydów jest niepożądany"

„Frankfurter Zeitung" donosi z Osann (w Dolinie Mozelskiej), że tamtejsza rada gminy uchwaliła zakazać Żydom przybywania do Osann. Nadto rada uchwaliła, że nikt utrzymujący jakiekolwiek stosunki z Żydami nie może otrzymać zleceń gminy na dostawy, roboty itp. Kupowanie u Żydów określane jest w uchwale jako zdrada interesów narodowych.

Berlin, Z.A.T. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Augsburgu, że tamtejsza rada gminy wydała zakaz uczęszczania Żydów do miejskich zakładów kąpielowych.

Areszt [illegible]

Berlin, Z.A.T. Z zarządzenia tajnej policji państwowej w Karlsruhe trzy osoby zostały osadzone w areszcie ochronnym: Aryjka za utrzymywanie stosunków z Żydem oraz dwóch nie-Aryjczyków — za rzekoma obrazę czci niemieckiego kupca. („Frankfurter Zeitung").

Bojkot antyhitlerowski w Ameryce

Nowy York, Z.A.T. Z inicjatywy komitetu bojkotu antyhitlerowskiego przy Kongresie Żydowsko - Amerykańskim czynione są obecnie wysiłki w kierunku rozszerzenia i skoordynowania frontu bojkotowego w Ameryce. W tym celu komitet rozpoczął rokowania z Ligą dla Walki z Nazizmem, na czele której stoi adw. Samuel Untermeyer. W chwili obecnej chodzi w pierwszym rzędzie o stworzenie podstawy finansowej dla skutecznej koordynacji ruchu bojkotowego w Stanach Zjednoczonych.

Burmistrz Antwerpji — przyjaciel Żydów

Antwerpja, Z.A.T. Na bankiecie wydanym przez tutejszy związek przemysłowców djamentowych z okazji królewskiego odznaczenia kupca żydowskiego Romie Goldmüntza, burmistrz Antwerpji b. min. Camiel Huismans poruszył w wygłoszonem przemówieniu sprawę wznowionych prześladowań Żydów w Niemczech. Burmistrz dał wyraz zadowoleniu, że właśnie w chwili obecnej rząd belgijski uważał za stosowne udzielić tak wysokiego odznaczenia zasłużonemu obywatelowi żydowskiemu. Huismans opowiedział przy tej sposobności, że najstarszej swej córce dał na imię Sara w dowód sympatji dla prześladowanego narodu żydowskiego, przyszła ona bowiem na świat w czasie eksecsów antyżydowskich we Francji Północnej w związku z aferą Dreyfusa

HUGO HERRMANN

„Może to wszystko ma tu jeszcze, jakiś sens..."

„Ramot Haszawim" — osiedle uchodźców niemieckich

W najbliższym czasie ukaże się nowa książka Hugona Herrmanna p. t. „Palästina heute — Licht und Schatten".

Dajemy z niej powyższy rozdział:

Znowu zdążam szosą z Tel-Awiwu do Saronu przez Petach Tikwę. W r. 1924 nasze małe auto z trudem toczyło się wśród pól arabskich, w r. 1932 wóz ślizgał się wśród pardesów, mijając żydowskie osiedla Szechunat Boruchow, Ramat Gan i Bnej Brak. Wr. 1935 widzę, jak pardesy przemieniają się na place budowlane, jak te wszystkie ogrodowe osiedla zlewają się w jedno wielkie przedmieście Tel Awiwu. Wozy osobowe, ciężarowe autobusy gęsto wypełniają gościniec i w krótkich odstępach następują jedne po drugich. Petach Tikwa licząca 10.000 mieszkańców ostatecznie stała się brzydkiem miastem z żydowskiemi sklepami i arabskimi klijentami. W księgach gruntowych figurują Żydzi, w miasteczku — Arabowie. Wiemy wszyscy: Rolnik, który przy ziemi się mozoli, jest wyłącznym jej panem. Tu uprawiają ziemię arabscy felachowie z sąsiedztwa i biedni wynędzniali, nielegalni emigranci z dalekiego syryjskiego Hauranu.

Oddalamy się z Petach Tikwy, powietrze staje się znośniejsze. Po prawej stronie leżą schludne domki kibucu Rodges, w którym pracują niemieccy przybysze, grupujący się dokoła Mizrachi. Dalej wznoszą się ruiny Rass - El - Ejn, czyli Antipatris, których wzrok skierowany jest ku wzgurzom Judei i Szomronu, a stanowiących jakgdyby ramę wschodniej części horyzontu. Na wzgórzach widnieją już tablice, gdzie przeróżni spekulanci, którzy liczą na niedoświadczenie naiwnych, oferują migrasze, place budowlane.

Zdążamy dalej ku północy, a droga wije się wśród małych domków osiedla Jarkena (założone w r. 1932) po prawej stronie, i bujnych zielonych ogrodów Ramataim po stronie lewej. Zanim osiągamy Kfar Malal, zbaczamy na lewo nadrogę piaszczystą, a po kilku chwilach przybywamy do Ramot Haszawim. W samem centrum znajduje się hotel, schludny i ponętny, pośrodku w pierwszym rzędzie, na pagórku obok szosy, umieszczone jest biuro i spichlerz zbożowy, na drugim wyższym pagórku, wieża wodna. Poza domami, ciągną się w długim szeregu zieleniejąca się roślinność, a skoro się wie, że mieszkańcy tu nie mają żadnych pardesów, wydaje się ta wieś jakgdyby ujęta w kleszcze, bez większych możliwości rozwoju.

Przed dwoma laty nie było tu niczego. I oto pewien uchodźca niemiecki z sąsiedniego Ramataim zaproponował kilku swoim towarzyszom, starym sjonistom, by tu założyć małe wiejskie osiedle. W jesieni w 1933 zakupiono grunt, przybyli pierwsi mieszkańcy, a wkrótce potem i inni, nie-sjoniści. Teraz po półtora roku żyje tu 40 rodzin.

Każda rodzina posiada 4 dunamy ziemi, cztery dunamy, czyli 4.000 metrów kwadratowych, prostokąt posiadający 50 metrów frontu i 80 metrów głębi. Jeden dunam zajmuje dom mieszkalny, drugi przeznaczony jest dla drobiu. Pozostałe dwa dunamy przeznaczone są na uprawę jarzyn. 1.000 do 1.500 kur i piskląt zaludnia każde podwórze, 50.000 do 60.000 — całą wioskę. Wobec nich zanika tych 100 ludzkich mieszkańców i staje się jakąś małą, niepokaźną cząstką, bez znaczenia. Cóż im stać się może? Dwie trzecie to ludzie z akademickiem wykształceniem, przeważnie lekarze. Niema takiej specjalności, którąby tu nie była reprezentowana. Dla kur natomiast istnieje jeden tylko doktór, powołany przez osiedle, specjalny instruktor, który szczególną pieczą otacza wylęgarnię inaczej: fabrykę drobiu. Wszyscy mieszkańcy stanowią jakgdyby wielkie towarzystwo dbające o zakupy i o zbyt swojego towaru. Kooperatywa dostarcza codziennie każdemu potrzebnej ilości pożywienia dla kur z centralnego spichlerza, a równocześnie odbiera jaja, kury przeznaczone na mięso i jarzyny, przewożąc te produkty do Tel Awiwu. Każdy waży i odlicza osobiście swój towar. W pakowni jaj przeprowadza się próby. Obliczenia i księgowość prowadzone są ściśle indywidualnie. Każdy jest kowalem swego losu i posiada tyle, ile zdołał zapracować.

I rzecz dziwna: wszyscy są zadowoleni. Pracują ciężko. Kobieta ma swe gospodarstwo, kuchnię, dzieci (nie za dużo!) i kury, mężczyzna — ogród warzywny. Dwa dunamy, prostokąt o 50 metrach długości i 30 metrach szerokości, och! bardzo szczuplutką część Erec Israel, która jednak daje człowiekowi niezwykle dużo pracy w skwarze południowego słońca. Zasadza się rośliny, a słońce wyciąga je mocno ku górze. Trzeba nawadniać, nawozić, w cztery tygodnie po zasadzeniu następują żniwa, a potem sadzi się na nowo. I tak przez cały rok: dwanaście razy sadzenia, dwanaście razy żniw, rentgenolog, adwokat, czy notarjusz ma obrzmiałe ręce, opaloną twarz, muskularne dłonie i kroczy tak dziwnie pewny po tym malutkim kawałku Erec Israel, po swoich dwóch dunamach! Tysiące funtów włożył w grunt i dom mieszkalny, w te kury, ogród spichlerz i wieżę wodną. Dużo pieniędzy. A teraz nie myśli o tem, że trzeba zarobić i wzbogacić się, przygotować posag dla córki, wysłać syna na studja, sprawić żonie stroje i klejnoty, zakupić dywany do mieszkania. Cóż pocznie syn ze studjami? A córka weźmie robotnika za męża i przyniesie mu w posagu dwoje rąk przywykłych do pracy.

— Dlaczego — pytam jednego z nie-sjonistów zamieszkałego w Ramot Haszawim —

PALESTYŃSKIE TO I OWO

Nowy sąd publiczny

Są teraz w modzie w Palestynie najrozmaitsze „sądy publiczne". Pisaliśmy obszernie o całym cyklu sądów publicznych, dotyczących spraw języka hebrajskiego. Sądy te wywołały w swoim czasie duże zainteresowanie w Tel Awiwie. Obecnie przyszła kolej na sąd publiczny w sprawie coraz liczniejszych wypadków komunikacyjnych, które stały się istną plagą społeczną w Palestynie. „Akt oskarżenia" w procesie opiewa:

„Gdy nowy nasz jiszuw w kraju, zmierzający wszelkiemi siłami do odrodzenia narodowego i społecznego, ma obowiązek dążyć do wprowadzenia ładu i zdrowych stosunków we wszystkich dziedzinach życia, — z pośród samych budowniczych wyłoniły się przeszkody i pojawili się szkodnicy. I jakkolwiek nieumyślnie, to jednak pełnią oni smutną rolę pośredników pomiędzy nami a aniołem zniszczenia. Katastrofy i tragiczne wypadki stają się z dniem każdym niebezpieczeństwem społecznem niezmiernie groźnem. Dwie są kategorje winnych: Pierwsza ponosi sama bezpośrednio winę. Grzeszy wobec siebie i cierpi na własnej skórze, druga kategorja ponosi winę pośrednią, sprowadza bowiem innych na drogę grzechu i staje się przyczyną ich nieszczęść.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Pan *Grisza-Bar-Adisza*, (to zabawne określenie oznacza: Grisza obojętny) — szofer. Wina jego jest następująca: a) lekceważy on sobie wszelkie ustalone dotąd, choć w niewystarczającej mierze, przepisy prawidłowej jazdy. Rozmawia z pasażerami i pali przy kierownicy, wskutek czego odwraca uwagę od przeszkód, jakie stają mu na drodze. W przystępie „ducha sportowego" często zwi[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]lona.

na drogę grzechu („machtiim") zasiadają na ławie oskarżonych:

Pierwszy oskarżony — *rabi Noach Bilbul Moach* („Noach o zawróconej głowie"). Wina jego polega na tem: a) jest zawsze pogrążony w myślach i wiecznie ma „zawróconą głowę", dlatego nie zważa zupełnie na zachowanie jakiejkolwiek ostrożności na gościńcach. Nie chodzi, tylko wiecznie biegnie i spieszy się, a kiedy ma przejść na drugą stronę ulicy, nie pofatyguje się nawet spojrzeć na obie strony, żeby przekonać się, czy droga jest w danej chwili wolna. Przechodzi przez jezdnię w miejscu, gdzie mu się tylko nadarzy i uszy ma zatkane dla sygnałów alarmowych. b) Gdy zamierza wyjechać autobusem, lekceważy sobie obowiązek stania w ogonku, pcha się z całych sił do wejścia powodując zamieszanie wśród [illegible] c) Gdy chce wyjść z autobusu, niema cierpliwości, żeby zaczekać aż autobus stanie na stacji i wyskakuje często podczas biegu samochodu.

Dalszy oskarżony — młodzieniec *Ozer Galgal-Hachozer* — (Ozer — Kolarz możnaby przetłumaczyć od biedy) sportowiec — cyklista, oskarżony jest o to, że: a) Pędzi zawsze na rowerze w pośpiechu, jak gdyby brał udział w wyścigach kolarskich, nie zważa na żadne przepisy prawidłowej jazdy, nie trzyma się prawej strony jezdni tylko jak na złość lewej, albo też jeździ naukos i w kierunkach nieprzepisowych. b) Na skrzyżowaniach ulic nie daje żadnych sygnałów i nie liczy się z ożywionym ruchem kołowym.

Wśród dalszych oskarżonych z kategorii tych, którzy powodują innych do grzechu (machtiim) sędzia śledczy oskarża jeszcze następujących ludzi, którzy „nie zjawili się w sądzie":

Pan *Wafsi Ani Weafsi* (pan Wafsi—zarozumialec) przedstawiciel magistratu, który nie troszczy się o to, ażeby na czas wydać odpowiednie przepisy drogowe, normujące w należyty sposób ruch uliczny, oraz zaniedbuje sprawę budowy nawierzchni ulic i trotuarów.

Dalszy oskarżony mister *Nisan—Lo Janum we lo Jiszam* (mister Nisan, który czuwa) przedstawiciel policji, która również nie ustaliła należycie przepisów dla przechodniów pieszych i dla ruchu kołowego i nie troszczy się odpowiednio o uregulowanie ruchu ulicznego.

Oskarżeni [illegible]

dlaczego właściwie poszedł pan do Palestyny?

— Ach — odpowiada mi — wszystko w Niemczech straciło nagle swój sens. Zawód, praca, społeczeństwo — pomyślałem sobie — może to wszystko tu jeszcze ma jakiś sens.

A mnie zdaje się, że tam i przed rokiem 1933 wszystko to żadnego sensu nie miało. Jakież to straszne, że my musimy aż przejest dla drobiu. Pozostałe dwa dunamy przeżyć w Niemczech czy gdzieindziej jakąś katastrofę, aby odkryć prawdziwy sens i istotę naszego życia...

Głód wśród beduinów

Jerozolima, ŻAT. Jak donoszą, wśród beduinów w okręgu Beer - Szeba (Palestyna Południowa) panuje głód. Przeprowadzone ostatnio badania lekarskie stwierdziły, że 80 proc. ludności beduińskiej w tym okręgu dotkniętych jest chorobą atrofji mięśni. Jak wiadomo, Południowa Palestyna pozostaje dotychczas całkowicie poza zasięgiem pracy żydowskiej.

Naturalizacje w Palestynie

Tel - Awiw, ŻAT. Zarząd gminy żydowskiej w Tel - Awiwie komunikuje, że w ciągu miesiąca Siwan uzyskało naturalizację palestyńską 130 rodzin w Tel - Awiwie i okolicznych kolonjach żydowskich. W chwili obecnej jest w toku akcja w kierunku nadania obywatelstwa palestyńskiego nowej grupie 700 osób.

Zgon rabina Wertheimera w Jerozolimie

Jerozolima, ŻAT. W Jerozolimie zmarł członek sądu rabinackiego rabin Salomon Aaron Wertheimer, autor licznych dzieł rabinicznych, znany szczególnie z wydania rękopisów Majmonidesa w Egipcie. Zmarły pełnił swe funkcje w rabinacie jerozolimskim około 40 lat. z

Córka dr. Stephena Wise'a mianowana sędzią w N. Yorku

Nowy York, Z.A.T. Pani Justine Wise-Tullin, jedyna córka dr. Stephena Wise'a, została mianowana członkiem sądu dla spraw rodzinnych i nieletnich w Nowym Yorku. Pani Wise-Tullin, która ma obecnie 32 lata, jest wdową po zmarłym przed kilku laty profesorze Tullinie z Yale University. Zajmowała ona różne stanowiska państwowe i zdobyła szczególną popularność w rozjemczym sądzie pracy. Ma ona też zasługi dla poprawy warunków pracy robotników przemysłu jadwabniczego w Stanach Ziednoczonych.

Konferencja Światowego Związku Ogólnych Sjonistów w Lucernie

Kraków Z. A. T. Kierownictwo Związku Światowego Ogólnych Sjonistów w Krakowie komunikuje: Konferencja Związku Światowego Ogólnych Sjonistów zwołaną zostaje na dzień 18 i 19 sierpnia br. do Lucerny, gdzie odbędzie się w gmachu kongresowym. Od 17 sierpnia urzędować będzie w Lucernie sekretarjat konferencji. Wezmą w niej udział delegaci ogólno-sjonistyczni i prezesi organizacyj krajowych.

Kierownictwo Związku Światowego Ogólnych Sjonistów przesłało Egzekutywie w Londynie listę światową Zw. Listę otwiera M. M. Usyszkin. Na następnych miejscach figurują: dr. I. Schwarzbardt, dr. Emil Schmorak, dr. Benzion Mossinson, Leon Lewite, Jehoszua Supraski, dr. Meier Ebner, sędzia Juljan Mack (Nowy Jork), pani Jacobs, (przewodnicząca „Hadassy"), dr. Oskar Grünbaum (Wiedeń), Chaim Neiger, dr. Georg Halpern (Tel-Awiw), Adolf Bernhardt (Bukareszt), inż. Naftali Landau i inni.

Tragedja zasymilowanego Żyda

Zgon prof. Nirensteina, wybitnego uczonego żydowskiego w Argentynie

Buenos Aires, Z.A.T. Przeżywszy 58 lat, zmarł tu prof. *Maricio Nirenstein*, ekonomista i historyk literatury, jedna z najciekawszych postaci intelektualnej Argentyny.

Zamłodu prof. Nirenstein uległ wpływom asymilacji i poślubił córkę uczonego niemieckiego w Argentynie. Dom jego był chrześcijański i synów wychował na chrześcijan. W późniejszych latach stało się to źródłem tragicznych przeżyć uczonego, które przez całe życie następne tęsknił za Żydami i żydostwem. Nirenstein przybył do Argentyny wraz ze swym ojcem, który był jednym z pierwszych kolonistów żydowskich w Argentynie. Rodzina Nirenstein pochodziła z Małopolski. Młody Mauricio ukończył gimnazjum i wydział prawny uniwersytetu w Buenos-Aires. Po ukończeniu studjów objął stanowisko profesora języka i literatury hiszpańskiej w miejscowem gimnazjum poczem został powołany na stanowisko lektora wydziału filozoficznego oraz wydziału prawnego uniwersytetu w Buenos - Aires. W ostatnich latach wykładał on, obok prawa państwowego i literatury hiszpańskiej, także dzieje literatury krajów północno - europejskich. Nirenstein posiadał też żywy talent poetycki, i jego przekłady Heinego uchodzą za najlepsze w literaturze hiszpańskiej

Powodzenie na polu nauki i literatury nie zdolały jednak zatrzeć tragicznych przeżyć w czułej duszy Nirensteina. Dramatyczna walka wewnętrzna doszła do punktu kulminacyjnego w czasie zaszłych w Buenos-Aires w roku 1919 ekscesów „patrjotycznych" i antysemickich, w czasie których jeden z jego synów, wówczas student, był przywódcą „patrjotycznej" grupy, która urządzała antysemickie demonstracje w dzielnicy żydowskiej.

Tragiczne te przejścia sprawiły, że Nirenstein szukał coraz ściślejszego kontaktu z żydostwem. W roku 1917 brał on udział w akcji na terenie Argentyny w zakresie finansowania tworzącego się wówczas w Starym Świecie Legjonu Żydowskiego. Zainteresowanie Nirensteina wszystkiem co żydowskie wzmagało się coraz bardziej. Często zwiedzał teatr żydowski i urzymywał serdeczny kontakt z żydowskiemi kołami literackiemi i dziennikarskiemi. Ostatnio, już ciężko chory, systematycznie uczęszczał na prelekcje S. Nigera. Nirenstein marzył o założeniu katedry judaistycznej przy uniwersyetcie w Buenos—Aires.

W pogrzebie Nirensteina brała udział elita argentyńskiego życia duchowego. Wdowa, która miała serdeczny stosunek do żydostwa, nie pozwoliła na żadne obrzędy chrześcijańskie. Nad grobem przemawiali dziekan wydziału filozoficznego, przedstawiciele związków naukowych i literackich oraz kilku studentów. Demonstracyjnie żydowską mowę żałobną wygłosił wybitny liryk hiszpański Cesare Tiempo (Żyd), który wskazał łączność, jaka zachodzi między zmarłym uczonym, a mędrcami żydowskimi w starożytności.

żenia — powinni otrzymać zasłużoną karę, ażeby nareszcie usunięta została z drogi jiszuwu naszego straszliwa klęska nieszczęśliwych wypadków i katastrof.

Gdy radjo gra w sobotę...

Przed sędzią pokoju w Jerozolimie p. Szamaszem stanął niejaki pan Egozi oraz żona jego, mieszkańcy dzielnicy Szechunat — Geula, oskarżeni o pobicie trzech wychowanków jesziwy w Hebronie. Młodzieńcy ci, gorliwi fanatycy religijni, usłyszawszy w sobotę dźwięki radja, wydobywające się z mieszkania pp. Egozi, wtargnęli do mieszkania, żądając zamknięcia odbiornika. Świadkowie zgłoszeni przez owych jeszibowców zeznali, że wychowankowie jesziwy zostali w mieszkaniu pp. Egozi pobici, a pani domu rzuciła nawet na jednego z nich żelazkiem.

Pozwani zgłosili do sądu kontrskargę o naruszenie swobody mieszkania. prosząc o odroczenie sprawy aż do rozpatrzenia ich skargi. Sędzia pokoju nie zgodził się jednak na odroczenie rozprawy i skazał oboje małżonków na grzywnę i zwrot kosztów procesu. Przedstawiciel pozwanych z miejsca zapłacił wyznaczoną grzywnę.

Skarby w Lachisz

Jak donoszą pisma palestyńskie, roboty wykopaliskowe w Tel-ed-Dawid (starożytna nazwa biblijna: Lachisz) trwające już od trzech lat, które doprowadziły do niezwykle donioslych odkryć archeologicznych, dalekie są jeszcze od ukończenia.

Przewodniczący ekspedycji angielskiej w Lachisz p. Starkey wyraził swą opinję, że kurhan w Lachisz jest jednym z największych w kraju, i aby ukończyć roboty wykopaliskowe dla zbadania wszystkich epok i warstw, trzebaby na to około *stu lat!*

Warstwy odkryte dotychczas w Lachisz. (wśród nich warstwa, pochodząca z okresu królów judejskich z przed zburzenia pierwszej Świątyni), świadczą o wysokim stopniu kultury mieszkańców tego starożytnego miasta biblijnego. M. in. znaleziono doskonałe urządzenia sanitarne i sieć kanalizacyjną, która zdaniem badaczy, nie odbiega zbytnio od nowoczesnych urządzeń kanalizacyjnych naszych czasów.

Obecnie dobiega końca w Londynie wystawa napisów hebrajskich pochodzących z wykopalisk w Lachisz. Wkrótce ukończone będą prace specjalistów nad odczytaniem i zbadaniem tych napisów, poczem napisy wraz z wnioskami naukowemi ogłoszone zostaną w specjalnej księdze.

Jerycho — najstarsze miasto w Palestynie

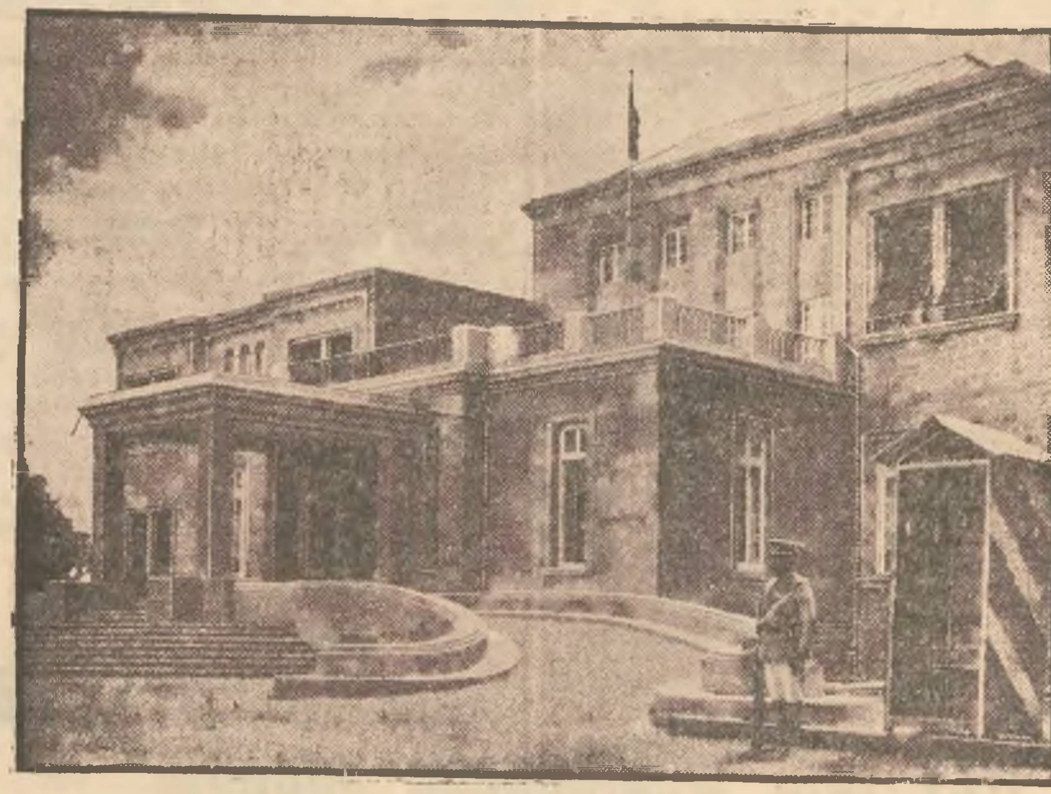
Badacz starożytnego Jerycha, uczony angielski prof. Garstand, ogłosił niedawno wyniki swych badań. Dotychczasowe roboty wykopaliskowe pozwoliły ustalić w ogólnym zarysie dzieje Jerycha od mniejwięcej połowy epoki bronzowej. Obfite wyniki dały wykopaliska na cmentarzu. W 50 grobach znaleziono około 3.000 przedmiotów, które pozwalają uprzytomnić sobie wiele ciekawych zjawisk życia w mieście. Ustalono miejsce „ratusza" wraz z jego licznemi skarbcami. Datę zburzenia starego miasta określono w przybliżeniu na rok 140 ery chrześcijańskiej.

W ostatnim sezonie prac wykopaliskowych dopiero co ukończonych, zbadano najniższe warstwy epoki bronzowej, pochodzące z okresu 2—3000 lat przed nar. Chr. Dla zbadania tych warstw musieli uczeni zejść 21 stóp poniżej poziomu ziemi, aż dotarli do warstwy, która dotąd uchodziła za początek cywilizacji w Palestynie. Różne jednak odkrycia sprowadziły wykopaliska do niższego jeszcze poziomu, (25 stóp) gdzie nadspodziewanie ukazały się resztki wiekowej kultury przypominającej nową epokę kamienną w Europie. Znaleziono tam resztki kolorowych posadzek, oraz grupy starych rzeźb i naczyń. Znaleziono też ślady wskazujące na to, że składano ofiary ludzkie.

Na podstawie dotychczasowych badań można ustalić, że Jerycho jest nietylko najstarszem miastem w Palestynie. a wzgóle należy do najstarszych osad na bliskim Wschodzie.

Włosi pracują dla nas...

Sensacyjny wywiad z księciem abisyńskim



Pałac cesarza abisyńskiego w Addis Abbebie wybudowany jest, jak to nasza rycina wskazuje, w stylu zupełnie nowoczesnym.

WOJENNA PSYCHOZA

(h) Od szeregu miesięcy wybuch wojny włosko - abisyńskiej zdaje się być kwestją najbliższych dni. Mussolini zaniedbuje coraz bardziej Europę, a wpatrzony w afrykańskie połacie Somali i Erytrei, drwi sobie z Anglji i z Ligi Narodów i — wysyła legjony na abisyńską granicę.

Czy wojna wybuchnie? to jeszcze pytanie. W każdym razie psychoza wojenna została wytworzona, szykują się bezustannie i gorączkowo do niej nietylko Włochy, ale też i Abisyńczycy. I jak przy każdej wojnie, tak też i w tym wypadku, ewentualny rezultat jest głęboką tajemnicą, którą odsłonić potrafią tylko bogowie. Obie strony są pewne siebie, pewne zwycięstwa. Mussolini posiada tupet, abisyński cesarz zaś — niezachwianą wiarę w naturalne walory obronne swego państwa.

Nie od rzeczy zatem będzie zapoznać się z wrażeniami i z przeżyciami francuskiej dziennikarki, p. *Marcelle Prat*, która wzdłuż i wszerz przewędrowała przez ziemię abisyńską i została przyjęta przez jednego z abisyńskich książąt, którego wynurzenia się niezwykle charakterystyczne dla nastrojów, panujących w obliczu prawdopodobnej wojny w dawnem państwie Królowej Saby...

NATURA SPRZYMIERZEŃCEM

W miarę jak karawana zbliża się do Aduy, teren staje się coraz bardziej agresywny, góry coraz wyższe, przepaście coraz bardziej strome. Państwo Króla Królów chronione jest jakgdyby przez naturalne wały obronne i nie można wprost pojąć, jakim sposobem mogłyby tędy przemaszerować wojska, jak wogóle mogłaby przebić się poprzez te pionowe skały, poprzez te koryta rwących rzeki, zawalonych kamieniami, drzewami i piaskiem, ciężkie działa wojennej artylerji. Natura sama wznosi tu przeszkody nie do przebycia, jakgdyby posiadała jakąś własną wolę.

AUDJENCJA I — MUCHY...

Aż wreszcie Adua i książęcy pałac. Przed głównem wejściem oświetlonem pochodniami, ustawiona jest warta honorowa, a w małym pokoju przyjęć wybielonym wapnem, niema niczego innego poza dwoma fotelami, które kształtem swoim przypominają raczej trony.

Nagle zjawia się książęca para. Księżniczka Azeda Asfau w białej satynie, nosi powiewny muślinowy welon zarzucony na głowie. Czarne ręce służącej co chwilę układają lekkie fałdy jej falującego stroju i ma się wrażenie że od zamierzchłych czasów obyczaje w tym kraju w niczem się nie zmieniły. Książę Seyum zjawił się również w bieli Twarze obojga są sztywne i nieruchome Jedynie oczy patrzą dziwnie przenikliwie.

Nadeszli służący, przynosząc różne napoje, a razem z nimi weszła na salę jakaś dziwna osoba, jakiś olbrzym, uzbrojony w gigantycznych rozmiarów ogon koński.

Cóż ma zamiar począć z tem narzędziem? W arogancki sposób ustawia się naprzeciw książęcej pary i zaczyna manipulować tym dziwacznym sprzętem. Dopiero przewodnik informuje i objaśnia:

— Jest to urzędnik dworu, który ma za zadanie odpędzać muchy.

DWA SYSTEMY

W tem książę zadaje pierwsze pytanie:

— Pani przybywa z Asmary. Czy zaszło tam w kolonji coś nowego?

— Jestem przekonana, że Wasza Książęca Mość posiada informacje dokładniejsze od moich. Więc co Książę osobiście sądzi o obecnych wypadkach?

— Przyszłość jest w rękach Boga, stanie się tak jak On zapragnie. Lecz my żadnej obawy nie żywimy. Wszechmogący zawsze protegował Etopję, albowiem napisane jest, że Etopja pozostanie po wieki niezależnem królestwem.

— Lecz w jaki sposób odbywa się u was organizacja przygotowań wojennych?

Na to en wódz i książę który dotychczas wygrał przeszło 30 bitew, uśmiecha się i odpowiada:

— Europejczycy i Afrykanie nie pojmują wojny w jednakowy sposób. Wy musicie zmobilizować żołnierzy, zorganizować armję. Tu cały kraj jest uzbrojony. Tu każdy wieśniak posiada dwa, trzy karabiny. Broń sprzedaje się na każdym rynku. Wszyscy nasi ludzie są wojownikami, wystarczy rzec jedno tylko słowo, a cała Etjopja będzie pod bronią. Więc na co specjalne przygotowania? Cała strategja Włochów zapadnie się jak domek z kart w tym labiryncie naszego terytorjum. Na wojnie bowiem znaczy



SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER TH.LIM-JID) 113

On sam znajduje się wśród gminy swojej. Na honorowem miejscu, przy wschodniej ścianie, stoi nieruchomo, otulony całkowicie szerokim talesem, zdrętwiały i sztywny — niczem człowiek martwy. Ma się wrażenie, że tales okrywa trupa. I jakby na coś niezwykłego, niepojętego patrzą zdaleka wychowankowie Bethamidraszu spojrzeniem pełnem lęku na cadyka. Cała gmina odmawia wspólnie Psalmy. Albowiem przygnębiająca trwoga przed dniem dzisiejszym opanowała wszystkich. Każdy odczuwa hańbę i ból przysporzony gminie, jakgdyby szło o własne dziecko. A oczy wszystkich skierowane są do tego kąta sali, w pobliżu Arki Przymierza, gdzie stoi rabi Jechiel. Stamtąd ma przyjść ratunek. Czy, go sprowadzi? Czy uda mu się w niebiosach, gdzie teraz przebywa, w ostatniej jeszcze chwili odwrócić nieszczęście? Nikt nie porzuca nadziei, wszyscy przejęci są ufnością. I bezustannie biją dzwony ze wszystkich wież miasteczka, wzywając na wielką uroczystość do kościoła.

Gdzieś wtyle przy drzwiach samych, obok konwi z wodą, leży wyciągnięty na ziemi ojciec odszczepieńczej dziewczyny, handlarz koni Zelig, — istna ruina, ludzka. Potężny jego korpus zasłania całą szerokość wejścia. Tam rzucił się na ziemię, ażeby każdy pobożny, który wchodzi, mógł deptać po jego ciele i smagać go rzemieniem Dobrowolnie wziął na siebie tę pokutę — żaden rabin mu jej nie nałożył — w ten sposób chce duszę swego dziecka uwolnić z pęt grzechu. Wie dobrze, że z jego własnych win, a nie z winy dziecka przyszło na niego to nieszczęście. Ciążą na nim te grzechy, jak jakaś dawna odziedziczona choroba, nie zostały mu nigdy zapomniane i przebaczone, teraz zaś niczem trujące robactwo obsiadły duszę jego dziecka, porywają ją w przepaść, odwodzą od wiary i ciągną w bezdenną głębię upadku, w której musi się pogrążyć.

Lecz nikt nie dotyka go, jakkolwiek rozpiął zupełnie bekieszę i kamizelkę, przeciętą na znak żałoby, odsłaniając wyrazistą rozdartą koszulę i owłosioną pierś. Do wchodzących ludzi krzyczy Zelig głosem niepodobnym do ludzkiego:

— Żydzi, litości! Bijcie mnie, tratujcie mnie, weźcie odemnie grzechy z mych bark!

Wszyscy jednak omijają go ostrożnemi krokami, pokuta jego nie zostaje przyjęta. Jak trędowaty, którego odtrącono z gminy, leży samotny w kącie — twarz zagrzebał wśród brudnej podłogi i wyje głosem przeraźliwym jak schorzały pies.

Podobnie jak ojcu wśród mężczyzn, dzieje się też matce w oddziele kobiecym. Samotna wsparta jest o ławkę, głowę oparła o plecy sąsiadki. Twarz jej jest szaro-żółta, powieki nabrzmiałe od płaczu. Bezustanku bije się napół oszalała kobieta pięścią w piersi, wołając jak zranione zwierzę:

— O Panie, rozedrzyj w kawałki tę pierś, która wykarmiła tę grzesznicę!

Wielkie świece za dusze zmarłych płaczą woskowemi łzami. Poumieszczane są wszędzie w

tylko jedna rzecz: Taktyka i niespodzianka. Proszę mi pozwolić powiedzieć sobie, że Wy Europejczycy nie doceniacie znaczenia tego słowa, albowiem skoro jeden z waszych generałów układa plan „nagłego" ataku, przeciwnik jest momentalnie o tem poinformowany. U nas natomiast, tylko sam wódz wie co począć zamierza. I dlatego wszystkie szanse są po jego stronie.

Ta wojna, jeśli dojdzie do niej, będzie walką dwóch systemów: systemu starego i nowego. To będzie wielka wojna. Ale z Boską pomocą jesteśmy pewni tego, że Etjopja nie postrada swej niezawisłości. Wszystko przyjdzie nam z pomocą, nawet natura. I zobaczycie jak biała armja zdziesiątkowana zostanie przez głód, pragnienie i epidemje, podczas gdy my na naszym własnym terenie wszystko przetrzymamy.

NIE MIASTA — LECZ JASKINIE

— Ale siły powietrzne?

— Lotnictwo! Owszem, zda się ono na to, by zniszczyć miasta. Lecz my tak mało miast posiadamy, a natomiast tyle grót i jaskiń. Nie, proszę mi wierzyć, kiedy cała Etjopja wyruszy przeciwko małej garstce ludzi, choćby uzbrojonej od stóp do głowy, ta garstka będzie musiała ulec.

— A gazy?

— Mamy i na to środki.

Fanatyzm tego szefa, wiara z jaką wypowiada imię Boga, pewność, że jego ziemia pozostanie na wieki jego, wprawia wprost w zdumienie.

BÓG MŚCI SIĘ

On ciągnie dalej:

— Czy wie Pani dlaczego wygraliśmy walkę pod Adua?

Z tej prostej przyczyny, że Włosi zaatakowali nas w chwili, w której nie powinni byli tego zrobić, mianowicie w dniu, kiedy wszyscy nasi żołnierze znajdowali się w kościołach, spowodu obchodu ku czci Świętego Jerzego. Bóg był obrażony i Bóg wziął nas w opiekę. Nasz cesarz to wielki człowiek, sprawiedliwy, wykształcony, przewidujący, który potrafił złączyć i zjednoczyć całą Etjopję dzięki swej dobroci Tam, w Erytrei, cierpią nasi bracia, lecz ci słynni Askaryjczycy, których Włosi tak bardzo są pewni zdradzą ich bez wahania, by móc stać się spowrotem wolnymi obywatelami. I dlatego, w gruncie rzeczy, nie jesteśmy wcale niezadowoleni z wysiłków i pracy, jakie Włosi włożyli w tę kolonję Cóż można wiedzieć? Być może że oni właśnie dla nas pracują!...

PSALMY DAWIDA I LEW JUDEI

— A jak długo, sądzi Książę, trwać może wojna?

Istnieją dwie hipotezy: Albo my wygramy pierwszą batalję i wówczas wszystko się zakończy, albotéż Włosi wkroczą do nas, a wtedy... Książę wstaje z miejsca, wznosi oczy ku niebu. Jego głos jest poważny i głęboki i brzmi jak modlitwa:

W psalmach Dawida (?) jest powiedziane: „Etjopja wyciąga ręce ku Bogu i niczyjej pomocy nie potrzebuje". Z otuchą patrzymy w przyszłość. Liga Narodów, która od Boga otrzymała misję szerzenia pokoju, być może zdoła szerzyć te wzniosłe hasła po świecie. Wierzymy w to.

A na zakończenie:

— Skoro Pani, kobieta, zdobyła się na odwagę, by przybyć tu z tak odległych stron, to musi Pani mieć odwagę wyjawić światu całą prawdę jaką Pani u nas widziała. Że rolnik tu, który idzie za pługiem, by ciężką pracą wyżywić siebie i rodzinę, że cała ludność Etjopji niema żadnego innego życzenia jak tylko, by móc w spokoju pozostać na swej ziemi.

Poczem książę Seyum ofiaruje swemu gościowi złotą misę na której widnieje misternie wyrzeźbiony lew pokolenia Judy i wypowiada te słowa:

— Niech Bóg Panią ma w swej opiece, albowiem droga jest długa i ciężka.

— — —

Daleko za miastem na drodze pasie wieśniak swe krowy, zajęty przy tem czyszczeniem swej zbroi.

— Kogóż chcecie zabić tą bronią?

Chłop schyla się ku ziemi, podnosi mały grudkę i rzecze:

— Każdego kto odważy się zabrać choćby jeden kamyk, choćby jedno źdźiebełko trawy, rosnące na tej ziemi.

DUCE ODSŁANIA PRZYŁBICĘ

„Europa ma przed sobą jeszcze dwa, trzy lata względnego spokoju" — oświadcza Mussolini w wywiadzie

W paryskim dzienniku „Echo de Paris" znajdujemy dłuższy wywiad redaktora tego pisma p. Henry de Kerillis z Mussolinim, w którym Duce daje wyraz swojemu stanowisku wobec najaktualniejszych problemów chwili obecnej. Wynurzenia Musoliniego są niezwykle szczere i bez ogródek wypowiedziane, zwłaszcza jeśli chodzi o podbój Abisynji, który „dla dobra ludzkości i cywilizacji" postawił sobie Mussolini za cel.

— Ekscelencjo, interesuje mnie kwestja Abisynji, zaczął francuski dziennikarz.

— Abisynja? Ależ należy wpierw odpowiedzieć na inne pytanie, mianowicie, czy Europa dzisiejsza jest jeszcze godna spełnienia swej kolonizatorskiej misji. Jeśli nią nie jest więcej, godzina jej upadku wybiła bezapelacyjnie. Bo czy Liga Narodów stworzona została w tym celu, by smutną prawdę skonstatować? Czy stanie się ona trybunałem przed który murzyni, ludy zacofane i dzikie ciągnąć będą narody, które zrewolucjonizowały i przekształciły oblicze ludzkości?... Nadeszła decydująca chwila. Zapewne czytał pan w wczorajszej prasie, że zmobilizowałem nowe dwie dywizje...

Na uwagę francuskiego dziennikarza, że zdobycie Abisynji nastręczyć musi olbrzymie trudności, odpowiedział Mussolini:

— Wiem o tem i rozważyłem wszystko dokładnie. Italja jednak jest pewna, że potrafi wolę swoją narzucić. Zrobiliśmy to samo w Libji na równie niewdzięcznym terenie i wśród niezwykle ciężkich warunków. A teraz trzeba iść dalej.

— Czy ekscelencja nie obawia się tego, co może stać się w Europie w czasie, kiedy wy będziecie zajęci w Etjopji?

— Nie. Europa ma przed sobą niewątpliwie jeszcze dwa — trzy lata względnego spokoju.

— Czy można przypuszczać, że na wszelki wypadek Włochy w dalszym ciągu uważać będą niezawisłość Austrji za dominujący faktor swojej polityki?

— Tak. Czyny znaczą więcej niż słowa. A fakty wyglądają następująco: Z końcem sierpnia odbędą się w północnych Włoszech wielkie manewry przy udziale 500.000 ludzi. W październiku miljon Włochów stać będzie pod bronią. Wtedy nikogo i niczego obawiać się nie będę.

— Mówią, że Abisynja to pańska sprawa osobista. Czy naród włoski idzie za panem?

— Naród prawie że cały zrozumiał, do czego zmierzam i dlaczego ku temu zmierzam. Naród musi raz jeszcze zdobyć się na wysiłek, by zdobyć poczesne miejsce wśród innych narodów świata.

Wynika z tych słów Mussoliniego, a przedewszystkiem z ostatniego ustępu, że jednak nie cały naród włoski zachwycony jest zbytnio abisyńską eskapadą...

---

naczyniach wypełnionych piaskiem, płoną zaś za duszę Rajzli. Woskowemi łzami płaczą też lichtarze w pająkach i w menorach. W najwyższej ekstazie odmawia gmina słowa Psalmów, zanosząc je przed tron Boży. I wciąż jeszcze wszystkie oczy skierowane są w stronę białego talesu z szeroką bortą srebrną, którym otulona jest nieruchoma twarz odwrócona do muru.

Nagle stało się coś. Nikt nie wie, jak właściwie dokonała się ta nagła zmiana. Niesamowity niepokój opanował nagle wszystkich. Nagle przerwano odmawianie Psalmów. Głowy uniosły się pośród talesów, spoglądając ku drzwiom jakgdyby oczekiwano kogoś. Przerwa w modlitwie tak dalece daje się wyczuć, że szames uznał za stosowne uderzyć w pulpit i głośnym okrzykiem „sza!" — wezwać ludzi do spokoju.

Nikt jeszcze nie wie co zaszło, wszystko w naprężeniu patrzy na białą plamę — przy ścianie, na rabi Jechiela. Panuje tam cisza zupełna, niepodobna spostrzec ani najdrobniejszego poruszenia, jakgdyby stała tam martwa mumja. A jednak wszyscy są przekonani, że stamtąd, z tej białej plamy przy ścianie coś wyłoniło się, co wywołało niepokój powszechny. Wszystko z zaporytm oddechem czeka na to, że tam w kącie, gdzie stoi rabin, coś się stanie. Lecz nic się nie dzieje. Niepokój wzrasta, a nawet płomienie świec drżą i woskowe łzy płyną prędzej i obficiej z mosiężnych lichtarzy. Szept idzie od ust do ust:

— Co się stało, co się stało?

— Nie zauważyłeś? — Dzwony przestały bić!

— Doprawdy — teraz dopiero tłum rozmodlony uświadomił sobie, że na dworze nagle ucichło. Poprzez okna i drzwi docierała niepokojąca, zapierająca dech w piersiach cisza: dzwony zamilkły wśród bicia.

To, co się stało potem, podziałało jak uderzenie gromu. Ojzerl — złodziej stanął nagle w drzwiach domu Bożego, bez tchu, z pianą na ustach, jakgdyby wyszedł z grobu. Stał rozchełstaną koszulą, a w ciemnych oczach żarzył się ogień. Wskutek wyczerpania i straszliwego tłoku, który natychmiast powstał dokoła niego, Ojzerl stracił zrazu mowę i rzucał tylko dzikie spojrzenia na przerażoną masę ludzką. Potem jednak pobiegł w stronę leżącego na ziemi Zeliga, potrząsnął nim i zaczął szarpać nim z siłą opętańczą:

— Zelig, wstań! Niema już chrztu, niema wesela!

Handlarz koni spoglądał na niego niemym wzrokiem, spojrzenie jego zdradzało, że nic nie rozumie.

— Ona nie żyje, Zelig!

Rozległ się krótki okrzyk bólu, zamilknął jednak naychmiast.

Chłopczyk wypadł z 6 piętra i nic sobie nie zrobił

Prasa leningradzka opowiada o niezwykłym wypadku, który wydarzył się tam przed kilku dniami.

W mieszkaniu pewnego inżyniera, znajdującem się na 6-tem piętrze, trzyletni jego synek, korzystając z nieuwagi rodziców, wdrapał się na okno i straciwszy równowagę runął na ulicę. Ku zdumieniu świadków tego strasznego wypadku, chłopiec ocalał, był cały i zdrowy, miał tylko siniec na brzuchu.

Zabrany przez pogotowie do kliniki dziecięcej, chłopiec, po kilku dniach wrócił do domu zupełnie zdrowy.

Zdaniem lekarzy, chłopiec wypadając z okna prawdopodobnie zawadził o gzyms 4-go piętra. Osłabiło to tempo spadania. Chłopca uratował naturalny amortyzator — upadł on na nogi i ręce, jak kot. Elastyczne rączęta i nóżki dziecka, a zwłaszcza giętki brzuszek odegrały rolę sprężyn. Brzuch dziecka przyjął najsilniejsze uderzenie, na skutek czego nastąpił tylko nieznaczny wewnętrzny krwotok. Dieta i kilkudniowe leczenie uratowały dziecko.

Najciekawsze rzeczy z prasy

„Kwant" jako symbol

Znakomity powieściopisarz polski Ferdynand Goetel ogłasza w „Gazecie Polskiej" feljeton p. t. „Przeciw teorji kwantów". Tytuł nie powinien nikogo odstraszać: nie chodzi tu tylko o samą fizykę. Modne dziś pojęcie z dziedziny fizyki służy raczej autorowi za symbol dzisiejszej epoki, pełnej paradoksów i zawiłych przeciwieństw. „Kwant" jest poprostu dla Goetla pretekstem do arcyciekawych i głęboko ujętych refleksyj na temat współczesnej ekonomji i polityki zagranicznej. Rzecz znamienna, że redakcja „Gazety Polskiej" uważała za stosowne w uwadze redakcyjnej odgraniczyć się od poglądów autora. Tembardziej diagnoza naszej epoki, dokonana przez świetnego pisarza-intelektualistą, zasługuje na uwagę.

Do czegoż dojść ma fizyka, jeśli jej bełkot niemowlęcy wyraża się np. w takiej teorji kwantów? Wspominam o niej, gdyż ma jednakże stanowić pewien klucz do zrozumienia budowy atomu. Coby zaś znaczyła nie wiem. Wobec książek z jej zakresu jestem całkowicie bezsilny, wyłożyć popularnie się nie da. Próbowałem gadać o niej z fachowcami. — Pyta pan o kwanty? — zawołał jeden z nich — drogi panie! w całej Polsce jest dwu jegomościów, którzy o nich coś wiedzą i pół tuzina takich, którzy udają, że coś wiedzą. — A pan? — zapytałem niezrażony. — Ja, drogi panie, zajmuję się logistyką! — odrzekł szorstko i trochę pogardliwie. — „Co to jest?" — chciałem zapytać z nałogu ciekawości. Nie spytałem jednakże. Przestałem także dochodzić sprawy kwantów. Pogodziłem się nawet z myślą, że nie zrozumiem prostego, podstawowego Einsteina.

Uznawszy wyższe siły losu, spokoju jednak nie uzyskałem. Należę do przedwojennego typu inteligentów, którym pewien zasób ogólnej wiedzy o świecie koniecznie potrzebny jest do życia. Mam niezłą „maturę" a nauki przyrodnicze były zawsze moim mocnym punktem oparcia. Z chwilą, gdy się rozleciał mój atom, tak jak rozumiałem go za młodu, a na jego miejscu pojawił się niepojęty „kwant", mam wrażenie, że zostałem, jak rozwijające się drzewo, zubożony o jeden konar, który usechł i odpadł nieporwotnie.

Gdybyż zato rozwijały się pięknie inne konary mej wiedzy o życiu i świecie! Niestety! Prądzik kwantów zaczyna się pojawiać i na innych odgałęzieniach mego zasobu doświadczeń, myśli i poglądów, zgromadzonych przez długie lata dociekań. I patrzę z pewnem przerażeniem, jak coraz to nowa dziedzina wiedzy, ongiś łatwa, opanowana, jakgdyby przezemnie w sposób wystarczający dla mego osobistego użytku, staje się, jeśli już nie tak tajemniczą, jak atom, to w każdym razie zastrzeżoną dla dwu czy trzech ludzi, którzy ją rozumieją i tuzina, którzy udają, że coś o niej wiedzą.

Nie będą to tylko nauki „oderwane", jak się powiada dziś powszechnie o wszystkiem, co nie dotyczy codziennych spraw istnienia. Weźmy np. taką ekonomję, wiedzę życiową, co się zowie nowoczesną i pono niezmiernie ważną, decydującą nawet o historji narodów i państw. Znaczenie jej musi być rzeczywiście ogromne i stale wzrastające, skoro nawet w gazetach przedarła się z ustronia rubryczek na okazałe kolumny a często zdobywa sobie pierwszą stronę dzienników. Kto to czyta? — Ja nie, ...i wielu innych nie i żaden z tych, których znam. Ale jest grupka ekonomicznych kwancistów, którzy porozumiewają się na tej stronie dziennika. Zaczęli niewinnie, tak jak fizycy z atomem. Że w środku jest jądro, dokoła którego wirują elektrony. Podążaliśmy za nimi z ciekawością, do chwili gdyśmy mogli ich rozumieć. Z inflacją było jeszcze dobrze, ale z deflacją już gorzej. Kartele... owszem, ale holding to już kwant. Import i eksport: rozumiemy, bilans handlowy — jasna rzecz, ale dumping obudza w nas wątpliwości, a ceny eksportowe naszego węgla, cukru, spirytusu odstępujemy już ekonomicznym kwancistom. A któż odcyfruje zagadkę pokrycia złotem i kursu waluty przypływów i odpływów złotowych, polityki planowej i półplanowej, etatyzmu i nacjonalizacji, cen sztywnych, maksymalnych, minimalnych, — no i przedewszystkiem owego najjaskrawszego nonsensu naszych czasów, t. zn. niszczenia produkcji dla uratowania cen? Pomarańcze, które poszły na dno morza w Rumunji, podczas gdy flotylla wojenna przepędzała łowiących je rybaków — pozostanie w dziejachświata wypadkiem ilustrującym śmieszną bezradność epoki, w której żyjemy, chociażby ten czy ów spec udowodnił z ołówkiem w ręku konieczność tego zdarzenia. Niedaleko od zatopionych pomarańcz odbiega i nasza „klęska urodzaju", trapiąca nas rok po roku w okresie żniw. Tu już chyba nawet kwancista nie wie: smucić się czy cieszyć jeżeli pola nasze obrodzą chudo lub obficie. Zmysły nasze zawodzą poprostu w tym wypadku, jak przy atomie.

Spójrzmy teraz zkolei w taką dziedzinę polityki zagranicznej. Atomem polityki tej, jak to rozumieliśmy dawniej było przymierze. Ty trzymasz ze mną, a ja z tobą — przeciwko tamtym dwu lub trzem. Poczciwy i solidny atom przymierza rozleciał się na nmowy, pakty, porozumienia i traktaty, których ruch nieustanny i nieuchwytny kpi sobie z naszych zdolności dostrzegawczych. Doprawdy! gorzka to i smutna prawda, ale pierwszą ulgę w tej dziedzinie zakwancowej czy zakwantowanej do ostatecznych granic — przynosi nam perspektywa wojny abisyńsko - włoskiej. Nareszcie coś, co jesteśmy w stanie objąć naszym prymitywnym umysłem, wykształconym na kilkudziesięciu wiekach historji.

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć wiele...

Srokowski — i Lenin

W tymsamym numerze półoficjalnego organu rządowego znajdujemy ciekawe wspomnienia o zmarłym publicyście Konstantym Srokowskim. Niepodpisany autor pisze:

Srokowski był sceptykiem. Tu leżał klucz do jego poglądów i do jego skomplikowanej osobistości. Zaczynał od stosowania swego sceptycyzmu do samego siebie. „Postawiłem na zdechłą szkapę, nieboszczkę Austrję — mawiał — nie mam prawa zajmowania się polityką". Kiedyindziej dodawał: „nie poznałem się na Leninie, nie mam prawa wydawać sądów o ludziach". Ten interesujący szczegół opowiadał mi parę razy: „Przed wojną, — prawił, — uchodziłem w Galicji za wielkiego speca od spraw rosyjskich, emigrantów rosyjskich w Krakowie było pełno i gdy mieli trudności z władzami, często się do mnie zwracali z prośbą o protekcję w tarapatach. Pewnego dnia, u poczciwego Sauera, na rogu Rynku i Sławkowskiej, gdzie rano chodziłem na kawę i gazety, przedstawiono mi Lenina, którego starostwo chciało właśnie z Krakowa wysiedlić. Parę razy z nim gadałem. Wrażenie? Mały, niepozorny, obszarpany. Chciałem się od niego czegoś dowiedzieć. Na wszystkie problemy miał jedną odpowiedź: marxizm. Czy chodziło o niepodległość Polski, czy o wojny bałkańskie, czy o walki kościelne we Francji, czy o wojny domowe w Chinach, marxizm dostarczał mu na wszystkie pytania gotowej odpowiedzi. Robił wrażenie człowieka z wytrychem: wytrychem Marxa otwierał wszystkie zamki. Wreszcie mnie znudził. Poszedłem jednak do starosty i powiedziałem: dajcie temu jakiemuś Leninowi święty spokój. To nieszkodliwy manjak. Człowiek nierealny i nie niebezpieczny! No, i widzi Pan! Manjak wywrócił świat do góry nogami, a ja tu siedzę i z Panem kawę piję"...

Pytałem się nieraz Srokowskiego, co sądzi o Aleksandrze Skrzyńskim, którego był notorycznym mentorem:

„Skrzyński, cóż Skrzyński, powiadał, no to jest miły chłopak, ma ambicję, dobrą wolę, uczy się, czyta, inteligentny".

— No tak, naciskałem, ale co Pan sądzi o Skrzyńskim, jako o polityku? „He, he, przecież on dopiero teraz stara się zrozumieć co to jest polityka!..."

Tak mówił Srokowski, gdy Skrzyński był premjerem. Pochlebstwo nie leżało w jego charakterze. „Żadnych dygnitarzy nie widuję, mawiał, nie mam im nic do powiedzenia — ani oni mnie", dodawał ze swym grubym, tubalnym śmiechem.

MAŁY FEJLETON

TH. RIE-ANDRO

PAN MĄŻ

ROK 1927

Mąż: Wielki Boże! Czy masz zamiar pokazać się ze mną na ulicy w tym stroju!

Żona: Dlaczegóżby nie? Lustro mówi mi, że wyglądam bardzo ładnie.

Mąż: Ta suknia! Wszak nie sięga nawet do kolan! Co za nieprzyzwoitość! A do tego kapelusz! Nasunęłaś go prawie na nos. Nie widać wcale twarzy. Do czego więc jest ci potrzebny? Bierz przykład z mojej siosry, jak należy się ubrać.

Żona: Z twojej siostry, która pozostaje stale w tyle za modą?

Mąż: Ona jest kobietą, a nie polišzynelem. I — wielki Boże! Gdzie są twoje włosy? Dałaś się ostrzyc, jak uczniak! Czy jesteś swoim synem, czy jego matką? Rozwiodę się z tobą! Daję słowo, że się rozwiodę!

ROK 1931

Mąż: Wielki Boże! Czy masz zamiar...

(Żona patrzy w lustro).

Mąż: Cóż to się owija dokoła twych kostek. Te ogony są wstrętne. Nogi były w tobie jedynym ładnym szczegółem. Nie widać ich teraz zupełnie, a pod tą cienką materją rysują się nieprzyzwoicie biodra. Cóż to masz na głowie niby kropkę nad i. Wielkie nieba! To ma być kapelusz, za który zapłaciłaś tyle pieniędzy? Dlaczego zesunęłaś go aż na kark? Wyglądasz, jak pijana. Obawiam się, że cię policja zaaresztuje. Jesteś wprost niemożliwa. A to co znowu ma znaczyć? Zapuściłaś włosy, wisają ci do ramion. Jakże pięknie wygląda moja siostra w krótkiej sukience, ostrzyżona jak chłopaczek. A ty? Nie roztrwoniłaś mnie coprawda gospodarnością. Ale teraz zabraniam ci przestąpić próg kuchni. Nie chcę mieć włosów w zupie. Jutro musisz się ostrzyc!

Żona: Tego nie uczynię.

Mąż: Mam prawo żądać hygieny w mym domu! Rozwiodę się!

ROK 1935

Mąż oburza się nadal. *Żona* robi swoje...

Mąż stawia za przykład siostrę i grozi rozwodem.

Nierozwodzi się jednak. Godzi się na każdą modę. Ale dopiero wtedy, gdy należy do przeszłości.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Ludzie o stu twarzach

Jak pracuje wywiad japoński?

W tych dniach odbył się w zacisznej paryskiej kawiarence, na bulwarze St. Michel oryginalny bankiet. Urządził go b. oficer marynarki japońskiej, gwoli upamiętnienia „bez krwawego” zwycięstwa odniesionego przez jego rodaków nad Chińczykami w czerwcu bieżącego roku. Japończycy stali się właścicielami dwóch bogatych prowincyj Hopei i Czahar, obejmujących 400 tysięcy kilometrów a zamieszkałej przez trzydzieści miljonów obywateli...

Komendant używający przydomka Irokiczigaj wzniósł toast na cześć armji japońskiej Intelligence Service, które w mistrzowski sposób przygotowało teren dla powtórnej ekspansji japońskiej (pierwsza odbyła się na terenie Mandżurji cztery lata temu!). — Tym razem chodziło o dokonanie cichego podboju chińskich prowincyj Hopei, Szantung, i Szansi, oraz terytorjów mongolskich Czahar i Sayuan. Bez krzyku, dyskretnie a sprawnie rozwinięto akcję wywiadu i propagandy, unikając ingerencyj niepowołanych czynników europejskich. Wywiadowcy japońscy, i agenci propagandy pracowali z zapałem w Londynie i w Paryżu, przekonywując Anglików, że można na Wschodzie niejeden bussiness załatwić. Francuzom zaś tłumacząc, iż należy paraliżować działalność Anglików, — którzy chętnie zagarnęliby wszystkie tereny naftodajne na Wschodzie. I tym razem udało się uśpić czujność Europy...

RYWALIZACJA DWÓCH WYWIADÓW.

Tajemniczy Irokiczigaj oświadczył jednemu z dziennikarzy, wysłannikowi „Candide” że wywiad japoński bije o głowę wywiad angielski, gdyż posiada genjalnego kierownika w osobie generała Dohihara Kendżi, któremu Japonja zawdzięcza zdobycie Mandżurji. Współpracownicy generała mają nieraz trudne zadanie, gdyż muszą zwalczać wpływy agentów angielskiego wywiadu w Tybecie i bolszewickiego w Mongolji. Podobno niejeden wódz pseudo komunistycznej bandy grasującej w Południowych Chinach jest płatnym agentem japońskiego wywiadu. W Chinach istnieje sieć szpiegowska utkana przez Japończyków, sięga ona zapadłych wsi, górskich osiedli i rybackich miasteczek.

TRZEJ KONKURENCI.

W pewnem chińskiem miasteczku spotkali się raz agent angielskiego Intelligence Service, szpieg bolszewicki z Mongolji i japoński wywiadowca. Japończyk sprzedawał eliksiry miłosne, Rosjanin handlował futrami, Anglik był przedstawicielem fabryki aparatów fotograficznych i jako taki fotografował od rana do wieczora wszelkie ciekawsze objekty. Wszyscy trzej wywąchali pismo nosem i postanowili wzajemnie wyprowadzić się w pole Zaprzyjaźnili się i wybrali się na pijatykę. Anglik zamierzał spoić Japończyka i Rosjanina. Ale Moskal pił whisky jak wodę. Japończyk po szóstej kolejce był zupełnie trzeźwy. Anglikowi zaś w głowie zaczęło kręcić się po czwartej szklance. Pod koniec zabawy wszyscy trzej zasnęli snem pijackim. Anglik obudził się w swoim hotelowym pokoju i stwierdził z przerażeniem, że zniknęły wszystkie jego klisze i notatki, znalazł zato kopertę zawierającą czek na kilkaset funtów szterlingów. U Rosjanina zniknęły dwie sobolowe szuby, w podszewce których znajdowały się bezcenne notatki, u Japończyków zniknęły słoiki z proszkiem „wzmagającym siły męskie”. Na dnie słoików spoczywały bibułki z [illegible] dnia chiński bo ypoprosił o urlop, gdyż musi jechać do chorej matki.

W ajkiś czas później japoński wywiadowca zjawił się u swego zwierzchnika z miną wielce skonfundowaną, ale nie dano mu czasu na tłumaczenie się gdyż szef pokazał mu stojące na biurku słoiki i parsknął śmiechem Okazało się, że mały chiński boy był również agentem japońskiego wywiadu i wyręczył swego starszego kolegę, — rekwirując wszystko co można było zdobyć.

MISTRZE CHARAKTERYZACJI.

Gdy generał Lyautey bawił w Japonji szef sztabu armji Kwantungu generał Koiso Kuniaki oświadczył mu, iż żaden oddział japoński nie wyrusza w drogę, nie wysławszy uprzednio kilku wytrawnych wywiadowców.

Obecnie odbywa się akcja „pokojowego” podboju Chin północnych. Służbę wywiadowczą kierują generał Dolhara, zwany japońskim Lawrence. Przygotowuje on precyzyjnie, a dyskretnie teren, dla dalszej akcji. W odpowiedniej chwili na scenę wystąpi armja Kwantungu i dokończy dzieła.

Szczególnie czułą opieką otaczają wywiadowcy japońscy prowincję Honkkongu, który stanowi najdalej wysunięty bastjon europejski na Dalekim Wschodzie. Na Filipinach w Singapore i Malacce działają od szeregu lat nieuchwytne ekipy japońskich agentów Anglicy mają z nimi wielki kłopt. Najsprytniejszy Anglik nie potrafi się ucharakteryzować na lamę, bonzę czy mandaryna, jak Japończyk. Wielu Japończyków nie różni się fizycznie od Chińczykków, należą przecież do jednej i tej samej rasy. Jeżeli chodzi o język, to Japończycy i Anglicy mają te same trudności. Tylko znikoma liczba Japończyków włada chińskim w mowie i piśmie. Wykształcony Japończyk nauczy się od biedy czytać po chińsku, ale z pisaniem jest trudniejsza sprawa. Składnia chińska różni się zasadniczo od japońskiej. Pozatem istnieje w Chinach mnóstwo narzeczy, Chińczyk z Północy nie rozumie Chińczyka z Południa, ani z Zachodu. To też z agentów niższych szarż rekrutuje się spośród Japończyków, urodzonych w Chinach a wykształconych w szkole japońskiej, w której język chiński jest obowiązujący. Chętnie angażuje się do wywiadu kapłanów buddyjskich władających biegle chińskim językiem. W bardziej zacofanych środowiskach kapłan buddyjski wywiera jeszcze magnetyczny wpływ i niesłychanie łatwo zdobywa zwolenników.

BOHATER CZY PROWOKATOR?

Oto charakterystyczny epizod opisany w raporcie Lyttona.

— Kapitan Szintaro Nakamura oficer japońskiej armji, odznaczający się niezwykłą inteligencją i odwagą, został wysłany do Chin, jako wywiadowca. W Charbinie podczas rewizji oświadczył władzom chińskim, że jest ekspertem rolnym. Uprzedzono go, że miejscowość do której się udaje jest zajęta przez bandytów i że grozi mu niechybna śmierć, jeżeli tam pojedzie. Oficer wiedział co go czeka, a jednak nie cofnął się i w dwa dni później padł ofiarą zamachu, ze strony bandytów.

O to tylko chodziło. — Japończycy mogli teraz domagać się zadośćuczynienia za zbrojny napad na japońskiego obywatela, a nie otrzymwszy go wyruszyli na podbój Mandżurji. Kapitan Szintaro Nakamura złożył ofiarę ze swego życia, na ołtarzu ojczyzny. Śmierć jego miała przyspieszyć zdobycie Mandżurji. Wiedział o tem i bez wahania spełnił powierzoną mu misję...

Za 40 lat wyczerpią się bogactwa Ameryki Północnej

Wielką sensację wywołał w Stanach Zjednoczonych artykuł R. Clarka, profesora uniwersytetu w Wiskonsin, który dowodzi, że za 40 lat bogactwa naturalne Ameryki Północnej zostaną wyczerpane. Bogactwa te, składające się z rud cynkowych, miedzianych i nafty eksploatowane są zdaniem profesora w sposób zanadto lekkomyślny.

R. Clarke zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o wydanie ustawy o ochronie eksploatacji bogactw.

Dlaczego Pirandello nie pojechał „Normandją“

Teraz dopiero wychodzi na jaw ciekawy fakt, że sławny pisarz włosk Pirandello miał wyjechać do Ameryki największym francuskim okrętem „Normandie“.

Pirandello znajdował się już na pokładzie gdy zjawili się dwaj urzędnicy włoscy i przedłożyli życzenie rządu włoskiego, że jako czołowy pisarz włoski nie powinien jechać do Ameryki na pokładzie „Normandie“, lecz raczej na jednym z okrętów włoskich.

Pirandello poddał się temu zarządzeniu i zrezygnował z podróży „Normandją“.

Skąd pochodzą karakuły?

Oryginalne skórki karakułowe pochodzą z Persji. Persja co do obszaru jest pięć razy większa od Polski, a ma ledwie około 10 miljonów mieszkańców. Czwarta część jej ludności, to szczepy koczownicze, bez stałych mieszkań. Gorące, suche lato spędzają w wysokich dolinach górskich, a zimę w bezbrzeżnych stepach płaskowzgórza irańskiego. Bogactwem tych koczowników są ich wielotysięczne stada owiec, przeważnie karakuły, których jagnięcia dostarczają cennych skórek astrachańskich. Na wiosnę i w jesieni sprzedaje się ledwie trzy tygodnie liczące jagnięta. Kupno i sprzedaż odbywa się n bazarach, czyli jarmarkach, lub zrozumialej na „markiecie“.

Przygotowuje się skórki do eksportu bardzo prosto. Pierwsze oczyszczenie z mięsa i tłuszczu odbywa się w wodzie bieżącej, zapomocą tępych noży, by nie uszkodzić cennej skórki. Potem następuje nasolenie w ługu solnym z silną domieszką kleiku owsianego. Po wypłókaniu skórki suszy się na słońcu włosem ku dołowi. Ażeby zaś ich słońce zbytnie nie wysuszyło, posypuje się górną (wierzchnię od słońca) stronę grubą warstwą mąki owsianej.

Dawniej istniał w Persji barbarzyński zwyczaj zabijania owiec przed samym porodem, by uzyskać najpiękniejsze skórki. Zwyczaj ten ostatnio szachowie zdołali zwalczyć.

Kobieta kapitanem okrętu

Temi dniami zawinął do portu w Odessie parowiec rosyjski, którego kapitanem jest młoda, 27-letnia kobieta Anna Iwanona Szatinina.

Jest to pierwsza kobieta w marynarce sowieckiej pełniącą tak odpowiedzialną funkcję. Ma ona pod swoją komendą 30 ludzi.

Klub stuletnich

Klub ten założony został przed 6ciu laty w Londynie. Należeć mogą do niego nietylko ludzie, którzy osiągnęli setny rok życia, ale wszyscy interesujący się zagadnieniem długowieczności. Przewodniczący klubu, dr. Maurice Ernest zajmuje się tą kwestją od lat 30 i zdołał zebrać niezwykle ciekawą bibljotekę, złożoną z dzieł, traktujących o zagadnieniu długowieczności. W tym, niewątpliwie najoryginalniejszym zbiorze książek, znaleźć można zarówno dzieła Arystotelesa, jak i rozprawy naukowe współczesnych biologów. Dr. Ernest zamierza w najbliższym czasie wydać książkę, zawierającą wskazania hygjeniczne, dzięki którym każdy. bez uciekania się do nadzwyczajnych środków, będzie mógł z łatwością osiągnąć sto lat życia.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Gulden gdański zachwiany!

Tylko Polska może wyratować Gdańsk przed kompletną ruiną

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Gdańsk, w lipcu,

Senat gdański, odrzuciwszy propozycję polską co do gwarantowania guldena złotym polskim (a nie, jak mylnie, a celowo informowano w Gdańsku, zastąpienie guldena złotym), starał się wszystkiemi środkami nietylko utrzymać „suwerenność” własnej waluty, ale i kurs guldena, który zaczął spadać z parytetu na 87—85 groszy. Tyle bowiem płacono w Gdyni za guldena, którego podaż była dość znaczna; wystarczy nadmienić, iż jeden jedyny bank gdyński wymienił przeszło 800.000 g. w przeciągu niespełna 10 dni. Zapotrzebowanie na guldeny pochodziło z firm spedycyjnych oraz wielkich importerów, którzy wykorzystując tę właśnie różnicę, kierowali wszystkie towary, podlegające ocleniu, na Gdańsk.

W gdańskim urzędzie celnym przyjmowano bowiem należności celne w guldenach, licząc urzędowy kurs parytetowy: gulden za złoty. Pomijając straty, które przez tę manipulację poniósł skarb Państwa Polskiego oraz premję, dochodzącą do 15% przy imporcie przez Gdańsk (ze szkodą nietylko dla Gdyni ale i importerów w całej Polsce), wzmógł się przez to ruch portowy w Gdańsku, któremu na skutek restrykcyj dewizowych, niepewnej sytuacji politycznej i, wreszcie, wojowniczego antysemityzmu władz gdańskich, groziło ograniczenie do minimum. Kurs guldena, przez ostatnie rozporządzenia walutowo-importowe stał się jedynie walutą wewnętrzną a wręcz bezwartościową pod względem międzynarodowo-giełdowym, trzymał się jedynie dzięki tej właśnie dziurze celnej.

Jasnem było, iż interesy gospodarcze Polski — ale nietylko one! wymagały tembardziej odpowiednich represji, iż Gdańsk, ośmielony wyczekującą postawą strony polskiej, coraz wyraźniej wykorzystywał tę sytuację nietylko gospodarczo, ale i politycznie: gdy z jednej strony dążeniem hitlerowskiego senatu było przekreślenie wspólnoty gospodarczej z Polską za pomocą całkowitej reglamentacji wwozu artykułów polskich do Gdańska, z drugiej strony rzucano w masy hasło „Zurük zum Reich” z niebywałą dotychczas intensywnością. Ograniczę się do podania jednego przykładu, który dobitnie charakteryzuje linję polityczną Gdańska, idącą równolegle ze środkami gospodarczemi: na zebraniu urzędników teatru miejskiego w Gdańsku, który ze względów oszczędnościowych został zamknięty na cały przyszły sezon, nikt inny jak sam senator Boeck oświadczył, iż nikt nie powinien się obecnemi trudnościami gospodarczemi Gdańska przejmować; chwila powrotu Wolnego Miasta do Rzeszy nastąpi bowiem wkrótce!

Ostatnie rozporządzenie władz polskich, które zamyka, chociaż niezupełnie szczelnie, dziurę celną w Gdańsku — urzędy celne na terenie Wolnego Miasta przyjmują od wczoraj jedynie takie towary do clenia, które są przeznaczone dla, z dnia na dzień malejącego, potrzebowania własnego Gdańska — oznacza jednocześnie, w swoich skutkach, początek końca guldena, którego zapotrzebowanie w obrotach giełdowych zniknie w zupełności: nikt nie będzie więcej sprzedawał towarów za guldeny (jak to robiły ostatnio na większą skalę firmy łódzkie, ratując tem samem Gdańsk przed głodem towarowym), a przydzielanie dewiz na pokrycie faktur będzie w coraz mniejszym stopniu możliwe, gdyż ruch portowy ,który dotychczas dostarczał Gdańskowi pokaźnych ilości obcych walut, zaniknie na skutek ucieczki importu, spowodowanej tem właśnie rozporządzeniem.

Senat gdański znajduje się przeto w zupełnie nowej sytuacji: bez wszelkiej pomocy zzewnątrz — p. Schacht dawno już machnął ręką na beznadziejne położenie Gdańska w swej walce przeciwko Polsce, — nie potrafi oprzeć się koniecznościom gospodarczym, które dotychczas w dobrze znany hitlerowski sposób ignorował, nawet gdyby miał połowę ludności wysiedlić do Rzeszy, jak to już rozpoczął z wszystkimi obywatelami, popierającymi renty i emerytury, którzy, nawiasem mówiąc, stanowili pokaźny element konsumpcyjny. Wszystkie te środki nietylko są połowiczne, ale niezbicie świadczą o chaosie, panującym w senacie. Jedyny ratunek dla Gdańska mogłaby stanowić pomoc ze strony polskiej, którą niedawno jeszcze senat butnie odrzucił; pomoc ta mogłaby jednak, sądzimy, jedynie wtedy nastąpić, jeśli Gdańsk wreszcie zrozumie beznadziejność swojej obecnej sytuacji, która jest nietylko skutkiem błędnych, a wręcz „hitlerowsko-ekonomicznych” eksperymentów, ale zarówno spowodowana została przez wytworzenie chaotycznej, nie liczącą się z realnemi faktami sytuacji politycznej: hasło „Zurück zum Reich”, opierające się na fikcji (a już raczej na idée fixe), stworzyło wobec Polski sytuację conajmniej dziwną i nie dającą się na dłuższą metę utrzymać, a prześladowanie ludności polskiej, gnębienie opozycji i tolerowanie — jeśli nie spowodowanie! — hecy antyżydowskiej w rozmiarach, godnych Berlina, nie może być uważanem za odpowiednią atmosferę do zwrócenia się senatu hitlerowskiego o pomoc do Polski. Innego wyjścia, jak właśnie prośbę o pomoc — o rokowaniach i targach jak „równy z równym” senat teraz nawet marzyć nie może — dla Gdańska zrujnowanego dwuletnią polityką hitlerowską, nikt obeznany z gospodarczą i finansową sytuacją „Wolnego Miasta”, nikt dostrzec nie potrafi.

———ooo———

Kampanja „Cekabe“ Samopomocy Żydów w Polsce

Akcja w kierunku zebrania funduszu na Samopomoc Żydów w Polsce znajduje się w pełnym toku. Na terenie Małopolski Zachodniej odwiedzają poszczególne miasta i miasteczka delegaci Krakowskiej Kasy „Gemilath Chasudim“, omawiając na zwoływanych wszędzie zgromadzeniach cel podjętej akcji i plan uruchomienia całego szeregu nowych warsztatów pracy produktywnej dla Żydów w Polsce. Ludność okazuje dla przedmiotu ogromne zainteresowanie, wita delegatów bardzo serdecznie, zasypując ich na Zgromadzeniach mnóstwem projektów i konkretnych życzeń urządzania nowych warsztatów pracy. W akcji na całym terenie masowy udział biorą wszystkie sfery społeczeństwa żydowskiego, bez względu na różnice poglądów, miejscowi działacze rabini i in. Komitety lokalne wykazują wielką aktywność, wiadomości, nadchodzące z różnych miejscowości (Jaworzno, Szczakowa, Wieliczka, Brzesko, Borzęcin, Dębica, Ropczyce, Myślenice i w. in.) wskazują, że kontyngent zbiórkowy zostanie osiągnięty w całej pełni, częściowo nawet przekroczony.

Obniżenie pokrycia złotowego lira

„Gazeta Officiale“ przynosi dekret, który chwilowo uchyla postanowienia artykułu IV, ustęp 1, ustawy walutowej z 1927 r.

Wymieniony ustęp ustalał pokrycie złotem liry na 40 procent.

Nowy dekret oznacza zatem nadzwyczajne obniżenie tego ustawowo ustalonego pokrycia waluty.

W dekrecie nie powiedziano zupełnie, jak daleko będzie sięgało.

Zarządzenie to uzasadnia się koniecznością zapewnienia środków płatniczych „nadzwyczajnego charakteru“ dla zagranicy.

Wyjaśnienie w sprawie odwołań podatkowych

Ministerstwo skarbu wydało wyjaśnienie do od podatków przez płatników.

W okólniku ministerstwo wyjaśnia, że wszelkie odwołania wnoszone przez płatników muszą być zaopatrzone nietylko w nazwisko i imię wnoszącego, lecz również w dokładny jego adres.

Podatek dochodowy a amortyzacja

Min. skarbu okólnikiem z dnia 18 maja br. wyjaśniło, iż nieprowadzenie tabeli amortyzacyjnej nie może powodować uznania ksiąg za nieprawidłowe, przyczem dla zachowania ciągłości i jednolitości zasad odpisów z tytułu amortyzacji nie należy kwestjonować szacunków, przyjmowanych za podstawę amortyzacji przy wymiarze podatku dochodowego w latach ubiegłych.

Nowa emisja biletów skarbowych?

Rozeszły się pogłoski o zamierzonej dalszej podwyżce emisji biletów skarbowych o 100 milj. zł. Naogół pogłoski te uważane są za uzasadnione. Dotychczas emitowano biletów skarbowych na 3:0 milj. złotych.

Wielki kartel zlikwidowany!

Według doniesień „Algemee Handelsblad“, pogłoski o likwidacji francuskiego kartelu sztucznego jedwabiu potwierdzają się w całości. Przyczyną likwidacji jest wystąpienie fabryki Fils de Calais, wchodzącej w skład znanego koncernu Courtoulds.

Francuski kartel sztucznego jedwabiu utworzony został przed rokiem po usunięciu trudności ze strony grupy fabryk Bernheima i reprezentował 85 procent całej produkcji francuskiej przędzy sztuczno - jedwabnej.

W związku z likwidacją kartelu w francuskim przemyśle sztuczno - jedwabnym liczyć się należy z walką konkurencyjną w zakresie silnej redukcji cen na rynku wewnętrznym i na rynkach światowych.

O obniżenie podatku lokatorskiego

Już od dłuższego czasu zwracano uwagę na niesprawiedliwy wymiar podatku lokatorskiego. W związku z tem miarodajne czynniki noszą z zamiarem rozpatrzenia sprawy obniżenia tego

podatku. Zarzucony ma być lotychczasowy system obliczania, oparty na czynszu przedwojennym, jako niesprawiedliwy, a na jego miejsce wprowadzony będzie nowy system, dostosowany do obecnych właściwych opłat mieszkaniowych.

Z międzynarodowego kartelu azotu

Okres obowiązywania międzynarodowego kartelu azotu upływa z dn. 30 bm. Aby uniknąć stanu bezkartelowego, w początku bm. w Schevenin gen obradował zjazd delegatów krajów skartelizowanych nad przedłużeniem umowy na rok przyszły. M. in. w zjeździe uczetsniczyli reprezentanci Chile, którzy wykazali znaczną skłonność do ustępstw. W tem świetle wydawało się, że pertraktacje będą szybko pomyślnie zakończone. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie poważne trudności wysunęła delegacja włoska, która nie otrzymawszy żądanych koncesyj, opuściła Scheveningen.

Wobec tej nieustępliwości dalsze rokowania przerwano, nie wyznaczając następnego terminu spotkania. Pozostaje otwartą kwestja, czy w krótkim stosunkowo czasie, jaki pozostał, dojdzie jeszcze do ogólnego porozumienia, czy też umowa zawarta będzie bez udziału Włoch, czy też wreszcie nastąpi stan bezkartelowy.

Produkcja i zbyt radjosprzętu

Według ostatnich danych, produkcja radjosprzętu w Polsce w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. przedstawiała się następująco (w nawiasach dane za odpowiedni okres 1934 r.) aparaty detektorowe 8.100 szuk wartości 241 tys. (300 sztuk, wartości 600 zł.), aparay lampowe 21.000 sztuk watości 3.672 tys. zł. (8.300 sztuk i 1.407 tys. zł.), kondensatory 220.000 sztuk wartości 503 tys. zł. (192.000 sztuk i 339 tys. zł.), transformatorki 34.000 sztuk na sumę 296 tys. zł. (26.000 sztuk i 235 tys. zł.).

Zbyt radjosprzętu w tysiącach przedstawiał się następująco (w nawiasach dane za odpowiedni okres r. ub. w tysiącach sztuk i tysiącach zł.) aparaty detektorowe 12 — 309 (9. 2 — 268), aparaty lampowe 21 — 3.509 (7.8 — 1.350), kondensatory 214 — 490 (182 — 307), transformatorki 33 — 274 (27 — 239).



ŚRODA, 24 LIPCA.

Kraków, (293.5) Godz. 6.30: Audycja poranna. 8.20: Program na dzień bież. oraz wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wież. marj. 12.03 Wiad. meteor. i dzień. popołudn. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" koncert w wyk. ork. Tad. Seredyńskiego. 13: Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Przegl. giełd. i wiadom. o eksp. polskim. 15.30 Koncert muzyki lekkiej. 16: Pogad.: „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci" wygł. dr. St. Średnicki. 16,15 Sonata C. Francka z płyt. 16.50 Codz. odcinek prozy: „Co to jest blaga?" humoreska Bol. Prusa.17: Utwory wiol. w wyk. Józefa Drohomireckiego. 17.20 Koncert w wyk. ork. kamer. pod dyr. Czosnowskiego Sylwestra. 18: Wesoły skecz: „Awantura z dyfterytem" wg. Marka Twaina. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru. 18.30 Skrzynka dla dzieci w opr. Toli Rettingerowej. 18.40 Wiad. bież. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert reklam. 19.30 Recit. śpiew Edw. Bendera. 19.50 „Świat się śmieje" przegl. humoru zagraniczn. (polit. humor franc.) pod red. Karmina. 20: „Poradnik turystyczny" w opr. dr. St. Leszczyckiego. 20.10 Płyty. 20.45 Dzień. wiecz. i „Obrazki z życia Polski". 21: Koncert chopinowski w wyk. Marji Janasówny. 21.30 Ze wspomnień o Piłsudskim: „Komendant w stosunku do dzieci", odczyt wygł. Juljusz Kaden - Bandrowski. 21.40 Serenada Aleks. Tansmana w wyk. Tria Czaplinski (skrz.), Danczowski (wiol.) i Steinberger (fort.) 22.10 Wiad. sport. z Warszawy. 22.16 Lok. wiad. sport. 22.20 Koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 23: Wiad. meteor. dla komunikacji lotn.

Warszawa, (1339.3) 6.30—20: p. Kraków. 20: Pogad roln., 20.10—23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—15.15 p. Kraków. 15.15 Giełda zboż. - towar. 15.20 Chwilka społeczna. 15.25—18.30 p. Kraków. 18.30 „Ogrodnik Śląski". 18.45—20: p. Kraków. 20: „W Śląskiem gnieździe orląt" — pogad. inż. Służewskiego, 20.10—22.20 p. Kraków. 22.20 Skrzynka francuska. 22.50—23.30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 Listy od dzieci — omówi Ciocia Ada, 18.40 Silva rerum, 18.45—23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—18.30 p. Kraków. 18.30 Listy od dzieci — omówi red. Stefański, 18.40 Życie artyst. i kultur., 18.45—20: p. Kraków. 20: Płyty. 20.10—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 18: Recital śpiewaczy. 19.30 Audycja regjonalna, 21: „Pamięci Engelberta Dollfussa" — przemów., koncert. 22.30 Muzyka organowa.

Londyn Nat. (1500) 19.15 Variete, 20: Współczesna fort. muzyka rosyjska. 20.30 „Wiedeń — miasto muzyki" — potpourri muzyki wiedeńskiej, 23: Muzyka taneczna.

Medjolan (221.1) 20.40 „Anna Karenina" — dramat muz. Iginio Robbiani.

Praga (470.2) 19.40 Muzyka leka. 20.30 Wesoła audycja słowno - muzyczna. 21.50 Współcześni kompozytorzy brytyjscy.

UŚMIECHNIJ SIĘ

DOBRY INTERES.

— Jak ci się powodzi?
— Dobrze! Odnoszą wszystko zpowrotem!
— I ty to nazywasz dobrym interesem?
— Chyba! Mam wypożyczalnię książek!

(Le Rire)

KRONIKA

LIPIEC	Wschód słońca 3 g 41 m
24	Zachód słońca 19 g 19 m
ŚRODA	23 Tamuz 5695

—ooo—

ZAŚWIADCZENIA UPOWAŻNIAJĄCE DO SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, że poborowi i ochotnicy, mający prawo do skróconej służby wojskowej, mogą posiadanie tego prawa udawadniać nietylko oryginalnemi świadectwami szkolnemi, lub ich uwierzytelnionemi odpisami, lecz również zaświadczeniami o złożeniu egzaminu dojrzałości, wystawionemi przez dyrekcję zakładów naukowych.

Zaświadczenia takie powinny zawierać — poza imieniem, nazwiskiem i datą urodzenia poborowego (ochotnika) — również datę złożenia egzaminu dojrzałości, typ uczelni, oraz winny być zaopatrzone w okrągłą pieczęć danego zakładu naukowego.

ZAKWATEROWANIE TURYSTÓW PRYWATNYCH W DOMACH KRAKOWSKICH

Bardzo pomyślnie rozwija się akcja zakwaterowania turystów w domach prywatnych w Krakowie. Biuro turystyczne prowadzi i stale kompletuje ewidencję wolnych pokojów, dostarczając je turystom i dając temsamem możność łatwego dochodu dla mieszkańców miasta, udzielających gościnnie części swych mieszkań dla użytku przyjezdnych.

Ponieważ zapotrzebowanie na wolne pokoje wzmaga się stale, przeto Polski Związek Turystyczny zwraca się ponownie z gorącym apelem do obywateli Krakowa, rozporządzających zwłaszcza w porze letniej wolnemi pokojami, aby we własnym interesie zechcieli jak najrychlej zgłosić się w biurze Związku przy ul. Lubicz 4 (Tel. 113-85), podając dokładny adres, ilość pokojów i wolnych łóżek, stopień wygód oraz wysokość żądanej należytości za jedną osobę. Nieodzownem jest rychłe zgłaszanie wolnych kwater ze względu na zapowiedziane na najbliższe tygodnie nader liczny napływ wielu wycieczek i zjazdów, a zwłaszcza ze względu na mający nastąpić w dniach 5 i 6 sierpnia XIII Zjazd Legjonistów, który w roku bieżącym będzie miał przebieg szczególniej uroczysty, z udziałem najwyższych dostojników państwa i wielotysięcznych delegacyj z całej Polski.

—o—

„Święto gór" w Zakopanem

W dniach od 4 do 11 sierpnia br. Zakopane, a z niem całe Podkarpacie od Cieszyna na zachodzie, po Zaleszczyki na wschodzie, obchodzić będzie niezwykłą i po raz pierwszy na ziemiach polskich organizowaną uroczystość, pod nazwą „Święta Gór". Hasłem tego święta będzie zbliżenie i zbratanie wszystkich plemion górskich u stóp długiego łańcucha Karpat, wiodących od wieków swój żywot.

Do Zakopanego, pod stopy Tatr, stanowiących w tym łańcuchu odrębną i najwyższą grupę, zjadą się na tę uroczystość liczni przedstawiciele wszystkich regjonów, bez względu na przynależność narodową i wyznanie. Przybędą więc zarówno górale śląscy z pod Beskidu Zachodniego, jak i żywczacy, wadowiczanie, jak i ci z Pienin i Skalnego Podhala i z Orawy i Spisza i z ziemi Orkanowej, a od wschodu odrębni mową i wyznaniem Łemki, Bojki i Huculy. Przybędą, by w uroczystościach dni „Święta Gór" wyciągnąć ku sobie braterskie dłonie, a wspólnem umiłowaniem gór jednakie serca, połączyć w hołdzie dla tych, które stały się ich odwieczną kolebką i swą odrębną strukturą wywarły na życiu ich i twórczości, odrębne i swoiste piętno...

W dniach tych na terenie Zakopanego przewinie się przed oczami całego społeczeństwa barwny korowód obyczajów i zwyczajów ludu górskiego. W codziennie organizowanych — na wolnej przestrzeni, na tle majestatycznego łańcucha Tatr — „wieczornicach" pokaże nam lud, to, co stanowi jego odrębną wartość, a więc: strój, pieśń, muzykę, taniec i zwyczaje ludowe, w swej pierwotnej formie. Przewiną się w tych wieczornicach wszystkie grupy ludu górskiego. Każda z grup pokaże coś innego. Na razie możemy zdradzić tajemnicę grupy Skalnego Podhala, tj. organizowanej przez Komitet zakopiański. W programie tej grupy znajduje się wieczornica, w której ramach grupa orawska wykona „Sen bacy" i specjalny orawski obyczaj pt.: „Skubarki", grupa pienińska przedstawi „wicie wianka", grupa spiska „zrękowiny", zaś grupa zakopiańska obrazek pt. „harnaś w karczmie" (tańce zbójeckie). Wszystkie te obrazy przeplatane będą śpiewami, muzyką i tańcami. Podobny charakter będą nosiły wieczornice innych grup. Każda grupa wystawi swoistą sztukę ludową, a Skalne Podhale wykona ciekawą sztukę p. Heleny Rytardowej pt.: „Podhale tańczy".

Program „Święta Gór" przewiduje wystawy artystyczne, pozostające w związku z uroczystościami. Specjalną atrakcję stanowić będą urządzone codziennie na Wiczniku „zabawy ludowe". Przewidziane są także zawody sportowe dla uczestników „Święta Gór", tj. dla tych górali, którzy w niem wezmą udział, jako że się tak wyrazimy — artyści — aktorzy.

Dnia 4 sierpnia (Otwarcie) i 11 sierpnia (Zamknięcie) Święta Gór będą posiadały specjalnie uroczysty charakter. Szczególnie dzień ostatni, w którym zapowiedziany jest do Zakopanego przyjazd Protektora „Święta Gór" Pana Prezydenta RP., będzie niezwykle uroczysty.

Dnia 6 sierpnia rozwinie się na ulicach Zakopanego barwny korowód wszystkich uczestników „Święta Gór", oraz ludności góralskiej, przybyłej z dalekich, jak i bliskich okolic.

W ostatnim dniu odbędzie się właściwa uroczystość, tj. hołd najdostojniejszemu „gaździe" tj. Panu Prezydentowi RP. oraz górom. Uroczystość ta odbędzie się w Jaszczurówce, gdzie po nabożeństwie rozwinie się ponownie, tym razem jeszcze bardziej imponujący korowód, w którym poza grupami góralskiemi, wezmą udział bacowie wraz z juhasami oraz owce. Można sobie już dziś wyobrazić, jaki to malowniczy przedstawi obrazek. Tegoż dnia popołudniu odbędzie się w parku leśnym na Antołówce „Festyn ludowy", na którym wszystkie grupy regjonalne popiszą się nagrodzonemi na konkursie, punktami swych programów.

Jeżeli dodamy do tego, że w okresie „Święta Gór" całe Zakopane przybierze odświętną szatę, że poza barwną dekoracją ulic i domów, wieczorami zapłonie Zakopane tysiącami świateł specjalnie urządzonej iluminacji, — że dzięki pomocy wojska — przed oczami naszemi, codziennie jaśnieć będzie, reflektorami oświecony Gewont i okoliczne szczyty górskie, a nad Zakopanem zapłoną ognie sztuczne, rozsypując na ciemnem tle nieba rożnokolorowe gwiazdy i ognie kule — będziemy mieli już mniej więcej przedsmak tego, co w tych dniach u stóp Gewontu, dla rozradowania serc dziać się będzie.

K.

M. ZOSZCZENKO.

ZABAWNA HISTORJA

W pewnej spółdzielni sowieckiej „Proletarskij Put" w ostatnich 18 miesiącach kolejno pracowały ni mniej ni więcej tylko 23 kasjerki. Nie, wcale nie przesadzamy.

23 kasjerki w tak krótkim czasie. Jest to naprawdę dziwna i zajmująca historja.

Opowiadał mi o tem kierownik spółdzielni:

— Żadna z nich nam nie odpowiadała. Były wszystkie głupie. I kolejno odchodziły jedna po drugiej.

— Oczywiście pełno było narzekań, płaczu i krzyku. Ale nic nie pomogło. Każda pracowała tydzień, 10 dni „wylatywała". Posyłano ją zpowrotem na giełdę pracy. I znowu mówił kierownik spółdzielni.

— Prosiłbym, o ile to możliwe, o kasjera. Mężczyznę. Ale zawsze, nie wiadomo poco i naco przysyłano mu kobiety. Kasjerki. Widocznie mężczyzn nie było. Z pewnością byliby mu posłali. Wogóle było to specjalne zjawisko psychologiczne: za pultem mężczyzna, w kasie kobieta.

— Dlaczego? Dlaczego ma siedzieć w kasie kobieta? Cóż to za dziwne zjawisko przyrody? Czy nasz brat — „mużik" nie może zimnie obojętnie patrzeć na pliki przesuwających się pieniędzy? Czy też może zaczął pić pod wpływem przeżyć moralnych przy dźwięku pieniędzy? A może są jakieś inne przyczyny tego zjawiska? Bardzo rzadko można zobaczyć naszego brata przy tak „delikatnej" pracy. A jeżeli, będzie to napewno stary subjekt lub jakaś baba - jaga z mętnemi oczami i cienkim głosikiem.

Krótko i węzłowato: pomimo gorących próśb kierownika spółdzielni posyłali mu same dziewczęta. A on ich przebrał już przeszło dwie dziesiątki. Wreszcie przychodzi dwudziesta trzecia.

Ta dwudziesta trzecia była właśnie bardzo milutka. Zajmująca, nawet ładna... Ładnie ubrana, dobrze się prezentująca. Wogóle ładniutka...

Ale pomimo tego nasz kierownik spółdzielni już ją „sypie". Dziewczyna zaczyna płakać. Dramat. Histerja. Skandal.

Dzisiejsza kasjerka dziwiłaby się mogła tej historji. Nie zrozumie przyczyn. Ale przed pięciu laty było inaczej. Mało miejsc — dużo reflektantek.

A więc nasza dziewczyna płacze. I mówi, połykając łzy: — Ja wiem, dlaczego mnie nasz kierownik wyrzucił. Chłodna byłam wobec niego, powiada. Nie patrzałam na niego, jak kobieta patrzy na mężczyznę. A za to mnie wyrzucił.

Dowiedział się o tem Inspektorat Pracy. Wogóle, kontrola sowiecka i tak dalej.

Kierownik bronił się, jak mógł: To jest kłamstwo, mnie te dziewczęta wogóle nie interesują. Spójrzcie na moją drogę życiową: przez 18 miesięcy tylko je wyrzucałem. Jedną za drugą. Mówią mu:

Ale możliwe, że właśnie wyrzucał je pan dlatego...

Kierownik spółdzielni ledwie mówić może ze zdenerwowania. Dobrze, powiada. Wobec tego przyznam się, dlaczego je wyrzucałem. Wobec takich podejrzeń — muszę.

— Ja, jakby to powiedzieć, lubię kląć. Ot, przyzwyczajenie z frontu. Podczas pracy ujdzie to jeszcze. Ale przy końcu, w ostatnich godzinach pracy, czy przy spisywaniu towaru nie mogę się już powstrzymać. Hamuje mi to mój

Gdańsk skłonny do rokowań...

Warszawa, 23. 7. (Sin). Z Gdańska donoszą: Pod wpływem polskiego rozporządzenia celnego, które stanowi dla Gdańska dotkliwy cios, Senat Wolnego Miasta zamierza zaproponować rządowi polskiemu podjęcie rokowań. Pertraktacje miałyby na celu uchylenie rozporządzenia celnego.

Kronika łódzka

Łódź, 23. 7. (G.) Powrócił z urlopu i objął urzędowanie inspektor pracy trzeciego okręgu inż. Wacław Wyrzykowski.

— Ireną Liniewicz była zaręczona z niejakim Grosserem. W międzyczasie poznała ona niejakiego Pereca, z którym uciekła do Wilna. Grosser udał się tam za nimi i z rewolwerem w ręku żądał od narzeczonej, by z nim do Łodzi powróciła. Liniewiczówna pozornie zgodziła się na to, lecz w międzyczasie zawiadomiła policję, która aresztowała Grossera.

— W Letnim Teatrze Miejskim zatrudniony był przy naprawie instalacyj dzwonkowych robotnik Stefaniak. W pewnym momencie spadł on z drabiny na podłogę i odniósł ciężkie obrażenia. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

— Zamieszkały przy ul. Cegielnianej 28 krawiec Zalik po kłótni z żoną powiesił się. Lekarz stwierdził zgon.

— Komisarjat straży granicznej w Łodzi aresztował 7 przemytników za kontrabandą sacharyny.

Związek b. kombatantów katolików rozwiązany

Berlin. 23. 7. PAT. „Niemieckie biuro informacyjne donosi : Kanclerz rozwiązał „związek b. kombatantów katolików" wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy. W uzasadnieniu decyzji powiedziano, że tworzenie wyznaniowych związków b. kombatantów prowadzi do rozłamów w społeczeństwie i wnosi do organiczacji b. wojskowych przeciwieństwa wyznaniowe.

Hallo, dzieci!

Z okazji pierwszej rocznicy zgonu największego poety hebrajskiego Ch. N. Bialika, który, jak wszystkim wiadomo, był wielkim miłośnikiem dzieci i pisał dla nich przepiękne opowiadania i wiersze — zamieścimy w jutrzejszym „Dzienniczku" prześliczną i arcy zabawną dłuższą opowieść wierszowaną Bialika pod obiecującym tytułem:

„KSIĄŻĘ NA CEBULI I PAN NA CZOSNKU"

(„Aluf Bachut w Aluf Szum")

w pięknym przekładzie Salomona Dykmand.

REDAKCJA.

KRONIKA RZESZOWSKA

ROCZNICA ZGONU HERZLA I BIALIKA.

W niedzielę 21 bm. jako w rocznicę zgonu Herzla i w przeddzień rocznicy zgonu Bialika odbyło się w miejskiej synagodze staraniem komitetu lokalnego org. sjońskiej nabożeństwo żałobne w obecności licznej publiczności. Po odprawieniu modłów przez kantora wygłosił p. O. Jare okolicznościowe przemówienie poświęcone Zmarłym Przywódcom Żydostwa, poczem żałobną uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Hatikwa".

KAMPANJA NA RZECZ SAMOPOMOCY ŻYDÓW W POLSCE.

Od kilkunastu dni zarząd tut. stow. „Gemilat" Chasudim" czyni energiczne przygotowania na rzecz kampanji samopomocowej Żydów w Polsce. Oficjalnie rozpocznie się akcja zebraniem obywatelskiem we wtorek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu kahału odbyć się mającem, na którem wygłosi referat delegat centralnego komitetu b. poseł Dr. Ignacy Schipper z Warszawy. Społeczeństwo żydowskie w miarę swych sił i możności udzieli niewątpliwie tejże akcji poparcia materjalnego i moralnego, przyczem ze strony komitetu wyjaśnia się, że ofiarodawcy mogą składać jako gotówkę obligacje Pożyczki Narodowej.

ZE STOW. „GEMILAT—CHASUDIM".

Na ostatniem posiedzeniu zarządu stow. „Gemilat-Chasudim" nastąpiło ukonstytuowanie z następującym wynikiem: pp. Dr. Wang-przewodniczący, Dr. Wasserman i rabin Steinberg-wiceprzewodniczący, dyr. Tannenbaum — sekretarz, a A. Kanarek—skarbnik.

Z ORG. SJONSKIEJ

W ub. tygodniu odbyła się tu posiedzenie komisji kwalifikacyjnej kandydatów na wyjazd do Palestyny w obecności pp. kierownika Biura Palestyńskiego w Krakowie inż. Feldmana i Mandla. Do komisji sanęło przeszło 20 kandydatów z tut. okręgu.

ZMIANY W PROKURATURZE.

Podprokurator tut. sądu okręgowego Mgr. Jan Pattek został przeniesiony w tym samym charakterze służbowym do prokuratury sądu okręgowego w Tarnowie.

GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA.

Kraków, 23. 7. Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję naogół utrzymaną, ruch w dalszym ciągu usłaby. Ograniczone do poszczególnych papierów. — Do tranzakcji doszła jedynie 3-proc. Poż. Budowlana, po kursie zł. 43.25 przy małych obrotach.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

WALUTY W KRAKOWIE

W obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja dla dolara i funta nieco mocniejsza, dla reszty walut i dewiz bez zmiany. Płacono za dolara gotówkowego 5.25—5.28, czeki bankowe 5.26—5.28, Bank Polski płacił za dolary drobne 5.24, grubsze 5.25, dolar złoty 9.04—9.09, funt ang. 26.10—26.30, marka niem. 174—178, korona czeska 21.20—21.70.

Dewizy: N. Jork 5.275, Londyn 26.10—26.30 Szwajcarja 172.75—173.50, Berlin 212.50—213.50, Paryż 34.95—35.03.

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcyj.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. 7. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 90.50—90.30—90.50. Tendencja utrzymana. Papiery procentowe: 3-proc. premjowa poż .budowl. 43. 5-proc. poż. konwersyjna 68.15—68. 5-proc. poż. konwers. kolejow. 62. 6-proc. poż. dolar. 83 7-proc. poż. stabilizac. 66 —66.25. pięcioseteki 66.38—66.50. Tendencja niejednolita. Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. oraz Bku Roln. bez zmian.

Dewizy: Belgja 89.35, Holandja 358.10, Londyn 26.23. Nowy Jork czek 5.28 3/8, Nowy Jork telegraf. 5.28 5/8. Paryż 34.99, Praga 21.96 Sztokholm 135.20, Szwajcarja 173. Włochy 41.90 Berlin 212.75. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa 23·7. W dniu dzisiejszym dolarem obrac. po kursie 5·26½ —— przy tendencji utrzym. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5·25½ oraz 5·27½ w towarze przy tendencji utrzymanej

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 23·7. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20·23½, Londyn 15·17—, Nowy Jork 3·05¾, Bruksela 51·60—, Medjolan 23·—— Madryt 41·92½, Amsterdam 207·——, Berlin 123·—, Wiedeń oficjalny —, Wiedeń noty 58·40, Sztokholm 78·20, Oslo 76·20, Kopenhaga 67·75, Praga 12·69—, Warszawa 57·75, Białogród 7·—, Ateny 2·92½, Konstantynopol 2·48¾, Bukareszt 2·50, Helsinki 6·68¼. Japonja 89·—. Tendencja niejednolita.

POZYCZKA STABILIZACYJNA.

W Londynie Ł 99·—, w Paryżu Fr. fr. 17·44, w Zurychu Dol. 66·25, przy tendencji niejednolitej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork 22·7. Kursy otwarcia: 8% poż. Dillonowska 96·—, 7% poż. Stabilizacyjn. 115·—, 6% poż. Dolarowa 81·75, 7% poż. Warszawska 74·—, 7% poż. Śląska 74·75. Kursy zamknięcia: 8% poż. Dillonowska. 96·25, 7% poż. Stabilizacyjna —·—, — — 6 proc. poż. Dolarowa 83·—, 7 proc. poż. m. Warszawy 74·—, 7 proc. poż. Śląska —·—. Tendencja utrzymana.

rozwój twórczy, nie pozwala mi być sobą. Oto, dlaczego wyrzuciłem już 23 kasjerki. Nie chciałem obrażać ich naiwności. Stale cieszyłem się nadzieją, że mi poślą kogoś z „naszych", abym mógł być sobą. Dlatego wyrzucałem jedną po drugiej w nadziei, że wreszcie dostanę mężczyznę. No i nie dostałem iza to teraz cierpię.

Inspektor zawezwał do siebie ładniutką kasjerkę — dwudziestotrzecią. Mówi jej:

Cóż Pani sobie robi z nas kpiny. Przecież to bardzo porządny człowiek.

Kasjerka broni się — czy mogłam to wiedzieć? Myślałam, że wyrzucił mię z innego powodu. A co się tyczy tego klęcia, nic bym sobie z tego nie robiła. Powiedziałabym sobie: jesteś w teatrze. Z tego powodu nie musiał mię wyrzucać. Śmieszne.

Kierownik spółdzielni powiada: Z tą kasjerką mógłbym się był pogodzić. Żałuję. Nie wiedziałem, że jest taka.

A kasjerka znów pracuje w spółdzielni. Ale kierownik dostał naganę. Aby na przyszłość nie robił takich głupstw. Posłali go do składu. Tam wolno mu „być sobą".

Miejmy nadzieję, że poprawi się i porzuci niemiłe przyzwyczajenie, które stało się przyczyną łez dwudziestu trzech kobiet, z których jedna była nawet ładniutka...

Lewica francuska walczy z dekretami

Paryż, 22. 7. PAT. Ugrupowania lewicowe starają się podrzymać akcję przeciw dekretom rządowym. W niedzielę zorganizowano w wielu miastach prowincjonalnych zebrania protestacyjne, w których wzięły udział liczne rzesze urzędnicze. Komunistyczna „Humanite" podaje, że w Lille wzięło udział w zebraniu protestacyjnem 3 tys. urzędników, w Argenteuil protestowało 2 tys. b. kombatantów, w Nevers 3 tys. inwalidów i pracowników państwowych, w Aurillac w zebraniu protestacyjnem wzięło udział 1000 osób, w Bisheim 1800, w Tours 1000 osób.

• • •

Paryż. 22. 7. PAT. Wśród b. kombatantów w dalszym ciągu panuje duże niezadowolenie z dekretów oszczędnościowych rządu. „Le Quotidien" twierdzi nawet, że b. minister emrytur Rivollet, sekretarz generalny konfederacji b. kombatantów zaproponuje na dzisiejszem zebraniu zarządu konfederacji nietylko zgłoszenie ostrego protestu przeciw dekretom, ale również zorganizowanie wielkiej manifestacji ulicznej, która wychodząc z Lasku Bulońskiego, kończyłaby się aż na Placu Zgody. Dziennik twierdzi, że pomimo zakazu wszelkich manifestacyj ulicznych, byłoby jednak trudno rządowi sprzeciwić się temu żądaniu b. kombatantów. Zdaniem „Le Quotidien", termin tej manifestacji wyznaczony będzie prawdopodobnie na najbliższą niedzielę na godz. 15-tą.

— Na wyspie Bornholm (Danja) zderzyły się wczoraj dwa pociągi. Ze 100 podróżnych — przeważnie wycieczkowiczów — 10 odniosło ciężkie obrażenia.

— Romain Rolland opuścił Moskwę, udając się do Szwajcarji.

Żydzi angielscy winni zwrócić się do rządu brytyjskiego

w sprawie sytuacji Żydów w Niemczech

Londyn. 23. 7. (ŻAT) Omawiając prześladowania Żydów w Niemczech „Manchester Guardian" w artykule wstępnym, wysuwa propozycję, aby Żydzi angielscy wyłuszczyli swe żale i skargi rządowi angielskiemu spowodu straszliwych prześladowań Żydów w Niemczech. Dziennik wyraża przekonanie, że rząd angielski odezwie się na ten apel. Jeżeli się nie podejmie kontrakcji, sytuacja w Niemczech stanie się jeszcze groźniejsza.

* * *

Londyn. 23. 7. (ŻAT) Poseł Wedgewood zakomunikował, że na najbliższem posiedzeniu Izby Gmin wniesie interpelację do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem czy zwrócił uwagę na doniesienie funkcjonarjusza Ligi Narodów, Jamesa Mac Donalda o cierpieniach uchodźców z Niemiec i prześladowaniach Żydów w tym kraju. Czy rząd zamierza rozpatrzeć tę sprawę i co należy uczynić celem naprawy sytuacji. W drugiej interpelacji skierowanej do ministra spraw wewnętrznych płk. Wedgewood zapytuje, czy minister nie jest skłonny rozpatrzeć sprawę ulg emigracyjnych w Anglji na skutek wzmożonych prześladowań katolików i Żydów w Niemczech.

Rada ustawodawcza w Palestynie zostanie wkrótce utworzona

Tak zapewniają Arabowie

Jerozolima. 23. 7. (ŻAT) Organ naczelnego muftiego Jerozolimy donosi z powołaniem się na informacje z autorytatywnych źródeł, że utworzenie Rady ustawodawczej w Palestynie jest już sprawą zadecydowaną i że już ukończono rokowania, jakie się w tej sprawie toczyły między rządem palestyńskim, urzędem kolonjalnym a zainteresowanymi czynnikami w Palestynie. Ustawa, powołująca do życia Radę ustawodawczą ma wedle tych informacyj ukazać się w bliskim czasie przyczem Rada ma się ukonstytuować na jesieni br. Organ muftiego dodaje, że zbojkotowanie rady ustawodawczej przez Żydów nie spowoduje dalszego odraczania tej sprawy.

* * *

Jerozolima. 23. 7. (ŻAT) Emir Transjordanji Abdullah oświadczył przedstawicielowi dziennika arabskiego, że rada legislatywna będzie z całą pewnością powołana do życia.

Konflikt włosko-abisyński przed Ligą Narodów

Wspólny front angielsko francuski

Londyn, 23. 7. PAT. Omawiając wczorajsze uchwały gabinetu brytyjskiego „Times" stwierdza, że minister Eden wyjedzie około niedzieli do Genewy, chociaż data zebrania się Rady Ligi Narodów nie została jeszcze ustalona. W międzyczasie rozmowy w Paryżu i Rzymie postępują naprzód i rząd brytyjski czyni wszelkie wysiłki, aby znaleźć kompromis. Członkowie gabinetu brytyjskiego — pisze „Times" — posiadają obecnie więcej pewności, że z chwilą zebrania się Rady Ligi, Francja okaże gotowość współdziałania z W. Brytanją w jej usiłowaniach znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego. Członkowie gabinetu brytyjskiego — podkreśla dziennik — są zdania, że Laval w tymsamym stopniu co i ministrowie brytyjscy zdaje sobie sprawę z tego, że gdyby dopuszczono do przeistoczenia obecnej sytuacji w stan wojny, żaden traktat europejski nie mógłby być uważany za trwały. Ministrowie brytyjscy wciąż jeszcze mają nadzieję, że uniknie się wojny drogą zbiorowej akcji mocarstw. Gdyby zaś ta nadzieja zawiodła, ministrowie brytyjscy zdecydowani są podjąć wszelkie wysiłki, aby, według słów „Timesa", zlokalizować skutki wojny w możliwie największym stopniu".

„Times" podkreśla następnie, że ogólne wyczucie sytuacji w Izbie gmin w tym kierunku, jaki nakreślił sir Austen Chamberlain przed 2 tygodniami, oświadczając że ostateczną decyzję Wielka Brytanja powziąć musi za stołem Rady Ligi w Genewie i że Anglja musi oświadczyć wobec członków Ligi, iż gotowa jest wypełnić zobowiązania paktu Ligi, ryzykując nawet, że inni je odrzucą. Członkowie gabinetu brytyjskiego są zdania, że Rada Ligi musi śmiało rozpatrzeć całokształt konfliktu, a nie ograniczać dyskusji tylko do incydentu w Ual-Ual.

Korespondent paryski „Times" donosi, że ambasador Clerk, który odwiedził Lavala już wczoraj wieczorem, poinformował go o stanowisku zajętem przez gabinet brytyjski. Clerk powiadomił Lavala, że rząd brytyjski zdecydowany jest podtrzymać całkowicie zasady paktu Ligi Narodów przy załatwieniu kwestji abisyńskiej. Korespondent „Times" wyraża przekonanie, że to stanowisko gabinetu brytyjskiego zmusi rząd francuski do szybkich i poważnych decyzyj.

Pomoc St. Zjednoczonych dla Abisynji

Addis-Abeba, 23. 7. PAT. Powracającemu z przyjęcia u cesarza w Abisynji, wydanego z okazji 42-ej rocznicy urodzin cesarza Charge d'Affaires St. Zjedn., ludność urządziła spontaniczną owację, wznosząc okrzyki: „Niech żyją St. Zj.". Powodem tej owacji jest fakt, że rząd St. Zjedn. zezwolił oficerom amerykańskim na służbę w armji abisyńskiej, a Czerwony Krzyż amerykański obiecał pomoc Abisynji.

Anglja dostarczy broni Abisynji

Londyn. 23. 7. PAT. Na temat wczorajszego posiedzenia gabinetu brytyjskiego „Daily Telegraph" podaje, że ministrowie doszli do wniosku, iż niema żadnej racji zabraniać firmom brytyjskim wywozu broni do Abisynji. Podobną wiadomość zamieszcza „Daily Express". Natomiast „Times" donosi, że w sprawie tej rząd nie powziął ostatecznej decyzji.

W przyszłym tygodniu sesja Rady Ligi Narodów

Londyn. 23. 7. PAT. Agencja Reutera donosi: Rządy francuski i brytyjski doszły do porozumienia, iż sesja Rady Ligi Narodów zbierze się w przyszłym tygodniu. Datę otwarcia wyznaczyć ma przewodniczący sesji Litwinow. Ustalono też zgodnie pomiędzy Paryżem i Londynem, że debata o zatargu abisyńskim odbędzie się w ramach artykułu 15 paktu Ligi Narodów. (Art. 15 paktu w par. 1 przewiduje, że jeżeli pomiędzy członkami Ligi Narodów powstanie spór, mogący doprowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie jest poddany arbitrażowi członkowie Ligi wnoszą go na Radę. W tym wypadku wystarczy aby jeden z członków Rady zawiadomił o sporze sekretarjat generalny.)

W rocznicę zgonu Bialika

Jerozolima, 23. 7. (ŻAT) Wczoraj, w pierwszą rocznicę zgonu Ch. N. Bialika odbył się pochód na grób Bialika z udziałem wielotysięcznych tłumów. Nad grobem odmówił „Kadisz" nestor literatury hebrajskiej A. Z. Rabinowicz. Przez cały dzień tysiące osób przybywało do domu Bialika w Tel Awiwie.

Nikłe wyniki na rzecz Żydów w Polsce

Londyn. 23. 7. (ŻAT) Na posiedzeniu Board of Deputies złożono sprawozdanie z akcji pomocy na rzecz Żydów w Polsce. Na dzień 1 lipca br. zebrano sumę 10.577 funtów. Koszta administracyjne wynoszą 6 i pół. Sprawozdawca zaznaczył, że aczkolwiek wyniki tej akcji są niezadowalające, to jednak krzywdą dla samej akcji byłoby twierdzenie, że skończyła się ona niepowodzeniem gdyż spodziewać się należy, że w dalszym jej rozwoju da ona wyniki pozytywne.

Echa usunięcia rabina Lewina ze Związku Rabinów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 23. 7. (Sin.) Wobec tego, że Aguda podała wiadomość, iż rabin Lewin nie został wykluczony ze Związku Rabinów, — Związek Rabinów podaje następujące wyjaśnienie: Rabin Lewin został wykluczony ze Związku Rabinów za złamanie dyscypliny. Zarzucano mu, że jako członek komisji kwalifikacyjnej dla mianowania rabinów przy Ministerstwie Wyznań Religijnych przedstawiał do nominacji rabinów, dyskwalifikowanych przez Związek Rabinów. Pozatem rabin Lewin zwrócił się do prezydjum Związku Rabinów o odroczenie decyzji na czas kampanji wyborczej z tem, że będzie go można wykluczyć dopiero po wybraniu go na posła. Związek Rabinów z przewodniczącym rabinem Grodzieńskim odrzucił jednak prośbę rabina Lewina.

Zjazd Legjonistów będzie miał charakter żałobny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 23. 7. (Sin.) Jak się dowiadujemy, na zjeździe Legjonistów w Krakowie przemawiać będzie jedynie kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki. Natomiast nie będzie żadnych innych przemówień, dla uniknięcia tarć politycznych i nadania zjazdowi jedynie charakteru żałobnego.

Dalsze wysiłki dyplomatyczne w sprawie Abisynji

Paryż. 22. 7. PAT. „Le Matin" i „Le Petit Parisien" zamieszczają depeszę z Londynu, iż ambasadorowie Francji i W. Brytanji w Rzymie w ciągu bież. tygodnia przedstawią Mussoliniemu pewne propozycje w celu pokojowego uregulowania sporu włosko-etjopskiego. Treść tych propozycyj zachowywana jest w ścisłej tajemnicy, można jednak — głosi depesza — przypuszczać, iż propozycje francusko - angielskie opierałyby się na następujących podstawach: 1) delimitacja granic między Abisynją a posiadłościami włoskiemi w Afryce, 2) przyznanie Włochom przez Abisynję pewnych ustępstw ekonomicznych, 3) budowa kolei, łączącej Erytreę z Somali poprzez terytorjum Abisynji, 4) wyznaczenie pewnej liczby doradców włoskich przy rządzie abisyńskim.

W kołach włoskich sądzą, że rokowania, które będą prowadzone w ciągu bież. tygodnia, przyczynią się do wyjaśnienia obecnej sytuacji i do zdania sobie sprawy z tego, czy czynione od kilku tygodni wysiłki dyplomatyczne mogą dać zadowalające rezultaty.

Dymisja Grandiego

Paryż. 22. 7. PAT. „La Liberte" donosi z Rzymu, że na stanowisko ambasadora włoskiego w Londynie ma być powołany zięć Mussoliniego Ciano, podczas gdy ambasador Grandi objąłby stanowisko sekretarza generalnego partji faszystowskiej, dotychczasowy sekretarz generalny Starace ma być mianowany komendantem milicji faszystowskiej na miejsce generała Teruzzi, który znajduje się obecnie w Afryce.

* * *

Londyn. 22. 7. PAT. Dziś odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego w sprawie Abisynji. W konkluzji do jakich doszedł gabinet trzymane są w ścisłej tajemnicy. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż jedna grupa ministrów nie chce wciągać Ligi Narodów w konflikt i dąży do zlokalizowania zatargu. Druga grupa chce wykorzystać Ligę Narodów dla wywarcia presji na Włochy. Pierwsza grupa chce uzyskać od Mussoliniego zapewnienie, że Mussolini w razie powodzenia swej kampanji uzgodni z Wielką Brytanją współdziałanie w Abisynji. Tendencja ta nie ma widoków powodzenia zwłaszcza że Mussolini dał do zrozumienia Anglji, że akcja Włoch zakrojona jest daleko i że w razie powodzenia w Abisynji nie zakończy się.

W tych warunkach w gabinecie brytyjskim bierze górę kierunek który pragnie całkowicie wyzyskać autorytet Ligi Narodów. Notę Stanów Zjedn. do W. Brytanji, Francji i Włoch, ostrzegającą przed akcją włoską która może pogwałcić traktat Kelloga oceniono w Londynie jako moralne poparcie Ligi Narodów przez Stany Zjednoczone. Ostatecznych decyzyzj gabinet brytyjski podobno jeszcze nie powziął.

* * *

Londyn, 22. 7. PAT. O powadze sytuacji międzynarodowej na tle zatargu włosko-abisyńskiego świadczy fakt, iż urzędnicy Foreign Office nie otrzymują urlopów, a bawiących na wypoczynku wezwano do powrotu. W izbie lordów odbędzie się we wtorek dyskusja o sprawie Abisynji.

Rada L. N. w sierpniu

Genewa. 22. 7. PAT. W kuluarach Ligi krążą pogłoski iż nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi w sprawie sporu włosko-abisyńskiego będzie zwołane 5 lub 6 sierpnia.

Oburzenie na Japonję

Rzym. 22. 7. PAT. Wiadomość, iż japoński minister spraw zagranicznych Hirota zaprzeczył oświadczeniu japońskiego ambasadora w Rzymie, który przed kilku dniami ogłosił deklarację, stwierdzającą, iż Japonja nie jest zainteresowana w sporze włosko-abisyńskim, wywołała we włoskich kołach politycznych silne oburzenie. Cała prasa włoska niesłychanie gwałtownie atakuje Japonję za rzucającą jej nielojalność i brak znajomości elementarnych zasad życia międzynarodowego, Oburzenie to podsycają jeszcze informacje z Tokio, stwierdzające, iż prasa japońska wypowiada się zdecydowanie po stronie Abisynji.

Marinetti jako ochotnik

Paryż. 22. 7. PAT. „Paris Soir" donosi z Rzymu, iż twórca futuryzmu członek akademji włoskiej Marinetti zgłosił się na ochotnika do oddziałów, odchodzących do Afryki południowo-wschodniej. Marinetti liczy obecnie 59 lat.

Wojewoda krakowski u min. Kościałkowskiego

Warszawa, 22. 7. PAT. W dniu dzisiejszym przedstawił się panu ministrowi spraw wewnętrznych Zydram-Kościałkowskiemu nowy wojewoda krakowski b. marszałek senatu Władysław Raczkiewicz.

Niema możliwości imigracji na Cypr

Berlin, 22. 7. ZAT. Jak komunikują Zat-nej, wydelegowani przez Hilfsverein na Cypr rzeczoznawcy stwierdzili, że na wyspie tej niema dla emigrantów żadnych możliwości handlowych czy przemysłowych. W rolnictwie możliwości są bardzo ograniczone. Zebrany przez rzeczoznawców materjał został gruntownie opracowany, celem uniknięcia błędnych wniosków i fałszywych iluzyj.

Cały Ulster w ogniu rozruchów

Londyn. 22. 7. (R) Rozruchy z Belfastu przerzuciły się na cały Ulster (Irlandję północną). W Clones (hr. Monaghan) w pobliżu granicy Irlandji północnej podpalono 3 sale zgromadzeń protestanckich, szyby w wielu oknach mieszkań protestantów wybito kamieniami. W Limerick rozbito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i obrzucono kamieniami mieszkania 3 pastorów.

Nagła zniżka florena holenderskiego

Paryż. 22. 7. PAT. Na giełdzie paryskiej nastąpiła nagła zniżka florena holenderskiego, który notowany był przy zamknięciu 1,022,25, wobec kursu 1.028 przy ostatniem zamknięcib. Zniżka ta jak twierdzi „Information" pozostaje w związku z debatą, jaka odbędzie się jutro w parlamencie holenderskim, w czasie której socjaliści zamierzają wystąpić z gwałtownym atakiem na rząd spowodu akcji oszczędnościowej gabinetu Collynsa.

Rekord długości lotu pobity

Berlin. 22. 7. PAT. Pilot niemiecki Ludwik Hofmann pobił światowy rekord długości lotu na szybowcu, przebywając bez lądowania przestrzeń około 500 klm. Lot Hofmanna odbył się w pierwszym dniu zawodów lotniczych w Rhoen. Pilot, wystartowawszy około południa, wylądował w pobliżu czechosłowackiej miejscowości Boskowice. Zeszłoroczny rekord długości lotu na szybowcu 375 km należał do niemieckiego pilota Dittmara.

Ofiary Naroczy

Wilno, 22. 7. PAT. Dnia 18 bm. na brzegu jeziora Narocz znaleziono zwłoki Bogdana Bujaka, mieszkańca Nowej Wilejki, który wyjechał na wycieczkę kajakiem. Towarzysza jego Zbigniewa Dawidowicza dotychczas nie odnaleziono. W tymże dniu fale jeziora Narocz wyrzuciły zwłoki Anny Kozakiewiczówny, studentki uniw. Stefana Batorego, która wybrała się kajakiem na wycieczkę w towarzystwie urzędnika Związku Osadników w Wilnie, Paniaka. Zwłok Paniaka dotychczas nie znaleziono.

Ostre represje wobec młodzieży katolickiej

Berlin. 22. 7. PAT. Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy zabroniono zostało na terenie całych Niemiec noszenie mundurów przez członków organizacyj młodzieży katolickiej w szyku zwartym, urządzania jakichkolwiek imprez sportowych noszenia wyróżniających się odznak oraz wystawiania własnych chorągwi.

Zakaz ten motywowany jest ze strony miarodajnej w sposób następujący: w ostatnich czasach zwracało coraz większą uwagę, iż związki katolickie, a przedewszystkiem związki młodzieży katolickiej, przekraczały normy, nakreśloną im przez wewnętrzną sytuację polityczną. Powyższy zakaz wydany został już w ub. sobotę, opublikowano go jednak dopiero w dniu dzisiejszym.

W związku z tem na uwagę zasługuje mowa, wygłoszona przez przywódcę niemieckiego frontu pracy dra Ley'a, który przemawiał w Passawie do przedstawicieli starej gwardji S. A. Dr. Ley oświadczył m. in. że partja narodowo-socjalistyczna stawia sobie „roszczenia totalne" do dusz narodu niemieckiego. Nie możemy ścierpieć tego by panowały w Niemczech inne partje lub inne światopoglądy, wierzymy bowiem, że naród niemiecki stać się może wiecznym jedynie przez narodowy socjalizm. Żądamy wszystkich dusz, obojętne czy są one protestanckie czy też katolickie. Stać się one muszą przede wszystkiem niemieckiemi i nie obawiamy się walki o nie, która nadchodzi.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Onegdaj zmarł w Krakowie w 64 roku życia błp. Izydor Rittermann, współwłaściciel kawiarni „Feniks", znany i poważany obywatel krakowski. Zmarły osierocił żonę Marję z Dawidowiczów, córkę znaną pianistkę i dwóch synów: **Dr.** Stefana Rittermanna, sędziego w Warszawie i Dra Henryka Rittermanna, referendarza Prokuratorji Generalnej w Krakowie. Osieroconej rodzinie towarzyszy powszechne współczucie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Na miejscu tragicznej śmierci śp. lotników Żwirki i Wigury w Cierlicku na Śląsku nad Olzą zostanie zbudowana kaplica, której uroczyste poświęcenie odbędzie się w 3 rocznicę katastrofy, tj. 11 września br.

— W czasie weekendu na terenie Stanów Zjednoczonych zginęło od piorunów, wskutek porażenia słonecznego i pożarów 80 osób. Wiele osób odniosło rany.

— Na obszarze całej Korei od 20 bm. padają ulewne deszcze, które spowodowały wylew rzek. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach jest przerwana. W porcie Czemulpo przeszło 300 domów zostało zalanych.

Kronika krakowska

Ważne dla kandydatów na medyków

Egzamin konkursowy kandydatów na I-szy rok studjów.

Podania o przyjęcie na Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmuje Sekretarjat Dziekanatu Wydziału lekarskiego od 1. IX do 15. IX br. włącznie. O przyjęcie starać się mogą w pierwszej linji kandydaci, posiadający świadectwa dojrzałości z gimn. na terenie wojew. Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego; kandydaci innych województw mają minimalne szanse przyjęcia.

Do podań należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia,

2) świadectwo dojrzałości, a jeśli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z tego przedmiotu w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych; w wyjątkowych wypadkach. Dziekan może zezwolić na przedstawienie takiego świadectwa w terminie późniejszym.

3) świadectwo przynależności gminnej i obywatelstwa,

4) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej,

5) krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców i adresu ich zamieszkania,

6) potwierdzenie badania przez uniwersytecką Komisję lekarską (kandydaci starający się o przyjęcie na Wydział lekarski będą badani w czasie między 2 a 15.IX. br.),

7) wypełnioną „kartę indywidualną“ (druk wyda Sekrearjat Dziekanatu na miejscu,

8) kwit na 20 zł. w Kwesturze U. J. opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł.,

9) kwit na 20 zł., tytułem taksy za egzamin wstępny,

10) ewentualnie świadectwa studjów w innym Uniwersytecie lub na innym Wydziale.

Wszystkie załączniki mają być przedłożone w oryginałach.

Z powodu zbyt małej liczby miejsc w pracowniach i salach wykładowych liczba przyjętych na I rok studjów będzie ograniczona, — na wyższe zaś lata przyjęcie możliwe jest w ograniczonym zakresie tylko z Uniwersytetów polskich.

Termin egzaminu konkursowego, obowiązującego kandydatów na I rok studjów będzie ogłoszony dodatkowo w dziennikach krajowych około 15 września br. Do egzaminu tego kandydaci powinni przynieść papier i przybory do pisania, oraz dowód osobisty, zaopatrzony w fotografję kandydata.

Rozstrzygnięcie podań przez Radę Wydziałową nastąpi około 29.IX. br.

Nadto w związku z rozporządzeniem Ministra W.R. i O.P. z 26 czerwca br. mają przy przyjmowaniu na studja lekarskie przy wszelkich innych równych warunkach pierwszeństwo ci, którzy:

a) odbyli czynną służbę wojskową i przedstawią odpowiednie dowody (książeczkę wojskową lub dokument urlopowy),

b) zgłosili się ochotniczo d wojska, lecz w czasie służby wojskowej zosali zwolnieni ze służby (przedstawia zaświadczenie wojskowe, książeczkę wojskową lub dokument urlopowy).

Jedziemy do Gdyni!

Liga popierania Turystyki przy współpracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w dniach od 8 do 11 VIII. br.

„DRUGI POCIĄG POPULARNY DO GDYNI“.

Odjazd z Krakowa we czwartek dnia 8 sierpnia o godz. 7.45. — Przyjazd do Gdyni dnia 10 sierpnia o godz. 21.05. — Przyjazd do Krakowa dnia 11 o godz. 12.10.

Koszta uczestnictwa w wycieczce wynoszą Zł. 22.50 i obejmują:

1) Przejazd koleją do Gdyni i spowrotem,

2) Zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodnika,

3) Zwiedzanie portu holownikiem lub motorówką,

4) Wycieczkę motorówką na Hel i spowrotem,

5) Dwa noclegi w hotelu emigracyjnym w Gdyni.

Informacji udzielają i sprzedają karty uczestnictwa oddział i Ajencje P. B. P. „Orbis“ do dnia 5 sierpnia br. godziny 18-ej.

Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego do Krakowa ze stacji leżących w obrębie od 20 do 150 klm. korzystają z 80% zniżki do karty uczestnictwa.

Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

ODEBRANE FUTRA.

W związku z zuchwalem wlamaniem do składu futer Balicera i Weissa urzy ul. Grodzkiej 69, do kórego wlamywacze dostali się w godzinach nocnych przez zakład szlifierski od strony ulicy św. Idziego i skradli futra wartości 10.000 zł, przeprowadziły władze bezpieczeństwa energiczne dochodzenia, które dały nadspodziewany rezultat. Przeprowadzono mianowicie w ciągu wczorajszego dnia rewizje w sklepach i mieszkaniach kilku kuśnierzy krakowskich. U jednego z tych kuśnierzy znaleziono cały lup pochodzący z kradzieży w firmie Weiss i Balicer. Poszkodowani poznali wszystkie futra jako swoją własność, wobec czego zwrócono im towar, a za sprawcami kradzieży, których nazwiska są już policji znane, zarządzono pościg.

ZNOWU KATASTROFA NA ZWIERZYŃCU

Ulica Królowej Jadwigi obok rogatki była wczoraj widownią nowej katastrofy. Ulicą tą jechał wóz parokonny z 10 pasażerami, powożony przez Jana Rosę z Witkowic. W pewnym momencie nadjechał zdążający w tym samym kierunku autobus miejski, prowadzony przez szofera Marjana Pietrasa, zam. przy ul. Dolnych Młynów 3. Z nieustalonej narazie przyczyny wpadł autobus na wóz, który wywrócił się do rowu przydrożnego, grzebiąc pod sobą wszystkich jadących. Rozpaczliwe krzyki ofiar karambolu zwabił wkrótce przechodniów, którzy pomogli im wydostać się z opresji. Na szczęście nic pociągnęła za sobą katastrofa poważniejszych następstw. Jedynie dwie pasażerki furmanki: 16-letnia ekspedjentka, Stanisława Borkowska i 30-letnia kupcowa, Karolina Larysz, obie z Prądnika Czerwonego doznały lżejszych obrażeń, woźnica zaś ma potłuczone nogi. Borkowskiej udzielił lekarz Pogotowia ratunkowego pomocy, poczem oddał ją opiece domowej.

— UWAGA!! Ostatni termin przyjmowania zgłoszeń na kolonje „Ogniska“ w Jaremczu i na Helu we czwartek 25 lipca br. 5-razowe dzienne utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Stow. (Przemyska 3, tel. 10764).

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP LOLI Folman we środę w teatrze żyd. przy ul. Bocheńskiej 7. Znakomita żydowska pieśniarka jest stale entuzjastycznie przyjmowaną przez publiczność. Wieczór jutrzejszy jest tembardziej interesujący z tego względu, że Lola Folman odtworzy szereg nowych nieznanych jeszcze pieśni rodzajowo żyd jakoteż wiele innych w charakterze europejskiej rewji. Zainteresowanie wieczorem niezwykle — o czem świadczy przedsprzedaż biletów. Pozostałe bilety w cenie od 30 gr. do 1.20 zł. (wraz wszelkimi dodatkami). Początek o godz. 9-ej wieczór.

— GOŚCINNE WYSTĘPY ZESPOŁU „TEATRU AKTORA“ Z WARSZAWY. Zespół warszawskiego „Teatru Aktora“ z Stefanem Jaraczem na czele przyjeżdża w najbliższych dniach do Krakowa i da kilka przedstawień w teatrze im. J. Słowackiego. Pierwszem przedstawieniem w sobotę, dnia 27 bm. będzie komedja Flers'a i Caillavet'a „Pan Brotonheau“. Bilety sprzedaje kasa teatru.

— Z TEATRU „BAGATELA“. Teatr rewjowy „Bagatela“ prezentuje doskonałą rewję, opartą na motywach tanecznych. Szczególnie żywo oklaskiwane są nast. numery: „O Pepito“ parodja opery w wykonaniu B. Majskiego i R. Misiewicza, dowcipny skecz „Uwodziciel“ z G. Negro, oraz solowy numer S. Rybaczewskiej.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Stworzona do całowania“ i „Wszystko dla zwycięzcy“.

APOLLO: „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“ (Bing Crosby, Kitty Carlisle).

ATLANTIC: „Katastrofa Czeluskina“ (prod. sowiecka).

BAGATELA: „Wonder Bar“, na scenie rewja: „W ogrodzie piosenek“.

PROMIEŃ: „Pieśń Kozaka“ (Rosita Morena, Josef Mojica) i „Bolero“ (George Raft, Carola Somlaro).

SŁONKO: I. „Szalona Wdówka“, (Glorja Swanson), II. „Urwis z Hiszpanji“ (Eddie Cantor).

ŚWIT: „Walka o prawdę“ (Buck Jones).

SZTUKA: „Pojedynek kobiet“ (Elissa Landi i Cary Grant).

UCIECHA: „Nasi chłopcy marynarze“.

„WANDA“: „Zemsta pana X“ (Montgomery Lewis Stone, Elżbieta Alllan).

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

Wybory na 19-ty Kongres minęły pod znakiem silnej agitacji wszystkich grup w szczególności Ligi Pracującej Palestyny, która postanowiła sobie za punkt honoru złamać prymat tut. Organizacji Sjonistycznej Haszachar. Jednakowoż mimo wszystkie usiłowania nie udało się to. Zwiększoną ilość głosów zawdzięcza Liga nieobecności około 90 towarzyszy Haszacharu, którzy przebywają w miejscowościach letniskowych. Wynik wyborów przedstawia się następująca:

Lista Nr. 1 (ogólni sjoniści) 738 głosów;
Lista Nr. 2 (Mizrachi) 125 głosów;
Lista Nr. 3 (Liga Pracującej Palestyny) 708 głosów;
Lista Nr. 4 (Judenstaat) 5 głosów;
Lista Nr. 5 (Antyichud) 42 głosów.

Z sekcji akademickiej Haszacharu. Na ostatniem posiedzeniu sekcji wygłosił tow. Horowitz referat, w którym omówił dzieło historyczne Józefa Kasteina „Eine Geschichte der Juden“. Na tem samem posiedzeniu referował tow. Schöner potrzebę prowadzenia w sekcji akademickiej seminarjum ekonomji politycznej.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej znalazł się na porządku dziennym tylko jeden punkt, a to zaciągnięcie pożyczki z Funduszu Pracy w kwocie 350.000 zł. na roboty publiczne. Sprawę tej pożyczki zreferował p. radny Szafrański. Z kwoty tej ma się przeznaczyć 180.000 zł. na naprawę zapory wodnej w Wapienicy, resztę na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie ulic. W toku dyskusji zgłoszono kilka wniosków, z których najważniejsze są wiceburmistrza Wiesnera o podwyższeniu zasiłku dla bezrobotnych, radnego Suchanka o nadawanie prac tylko rękodzielnikom wykwalifikowanym i płacącym podatki oraz radnego z Klubu Żydowskiego Dra Glasera, który domagał się, by do robót publicznych przyjmowano tak chrześcijan jak i Żydów. W odpowiedzi na wniosek Dra Glasera zabrał głos r. Suchanek z Klubu polskiego, który aprobuje zupełnie zdanie, że bezrobotni miasta Bielska powinni być zatrudnieni przy robotach publicznych bez różnicy wyznań i narodowości.

Znowu śmiertelny wypadek samochodowy. Onegdaj wieczorem wydarzył się w Aleksandrowicach straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 43-letniego majstra fabrycznego Andrzeja Prochaczki. Prochaczek jadąc motocyklem z Bielska w kierunku Wapienicy, podczas wymijania samochodu osobowego zahaczył kierownicą motocykla o samochód, poczem upadł na drogę i doznał ciężkiego pokaleczenia głowy i ciała. Rannego Prochaczkę przewiozło Pogotowie do szpitala w Bielsku, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha. W samochodzie jechały prócz szofera 4 osoby, które z wypadku wyszły bez szwanku.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . „ „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.